

Kombinat HiL — laureatem nagrody m. Krakowa

Od kilku lat funkcjonuje instytucja nagród naukowych m. Krakowa. Nagradzane są przez jury prace, które w istotny sposób przyczyniają się do poprawy warunków życia w naszym mieście, rozświatlają jego imię, podnoszą sławę jego tradycji.

W tym roku laureatem jednej z nagród został Kombinat im. Lenina, to znaczy zespół jego pracowników i naukowcy, którzy opracowali technologię i wdrożyli do eksploatacji instalację do biochemicznego oczyszczania ścieków fenolowych osadu czynnego naszej Koksochemii. Nie trzeba wyjaśniać jak wielkie ma znaczenie tego typu instalacja dla ochrony środowiska naturalnego. Dzięki niej wyłapano wiele z pierwiastków i związków nie objętych dla zdrowia a budzących sobie do tej pory swobodnie nad Krakowem.

Opiniujący do nagrody temat naukowcy pisali: „Wdrożenie prac w największej w pol-

skim przemyśle koksochemicznym instalacji przemysłowej do biologicznego oczyszczania całości ścieków koksochemicznych należy uznać za istotne osiągnięcie w zakresie ochrony naturalnego środowiska. Spowodowało to wybitne zmniejszenie w porównaniu do okresu przed uruchomieniem (tej instalacji) emisji pyłów do atmosfery i wód szeregu zanieczyszczeń mających wpływ nie tylko na warunki pracy załogi, ale także mieszkańców Krakowa i stanu jego budowl. Zastosowana w Zakładzie Koksochemicznym HiL technologia i prace badawcze były pionierskie w polskim przemyśle koksochemicznym”.

Nam pozostaje pogratulować laureatom nagrody oraz życzyć sobie, by rok rocznie przypadały nam podobne laury. Wówczas gwarantować by można, że żadne czarne chmury nie będą przysłaniały nam błękitu nieba (12)

Z obrad KSR Kombinatoru HiL

Więcej wyrobów dla kraju i na eksport



W poniedziałek 5 bm. obradowała z udziałem zast. członka Biura Politycznego KC, I sekr. krakowskiego Komitetu PZPR Kazimierza Barcikowskiego, I zastępcy ministra hutnictwa Jerzego Woźniaka, prezydenta Krakowa Edwarda Barszcza, wiceprzewodniczącego ZG ZZH Stanisława Szczupaka — Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatoru. W centrum uwagi obrad znalazła się naczelną sprawą — zadań planu społeczno-gospodarczego HiL na rok bieżący. Jak wiadomo, omówienie całonocnego planu Kombinatoru poprzedziły Konferencje w zakładach i wydziałach, które zajęły się odcinkowymi zadaniami.

Jaki plan będzie załoga HiL realizować w bież. roku? Potrzeby kraju w dziedzinie wyrobów przemysłu hutniczego wyznaczają, taka jest prawidłowość — duży wzrost zadań naszego Kombinatoru, ciągle największego zakładu hutniczego w Polsce. Więcej musimy dać wyrobów na rynek krajowy i na eksport.

Omawiając założenia tegorocznego planu społeczno-gospodarczego podkreślił dyrektor naczelny Czesław Drożdż dalszą wysoką dynamikę wzrostu naszych zadań. Wartość sprzedaży wyrobów HiL i usług ma wynieść 38,7 miliardów złotych tj. o 1,4 miliarda więcej niż w poprzednim roku. Wysoce, bardzo mobilizujące są również zadania ekonomiczno-finansowe. Ma nasz Kombinat wygospodarować w br. akumulację w kwocie 4 miliardów 935 milionów złotych. Jest to suma o ok. 10 proc. większa niż wypracowana przez załogę HiL w roku ubiegłym. Przyrost więc duży, wymagający obniżenia wskaźnika udziału kosztów w wartości sprzedaży zbytu o 0,9 proc. Dodajmy do tego jeszcze jedno stwierdzenie dyr.: realizacja tych trudnych zadań ekonomicznych jest możliwa tylko pod warunkiem pełnego wykonania ilościowo-wartościowych planów produkcji oraz konsekwentnego przestrzegania zasady oszczędzania na każdym stanowisku pracy i bieżącego śledzenia kształtowania się kosztów. Obniżka kosztów własnych powinna wynieść co najmniej 350 mln złotych.

Jak wysokie są plany huty w najważniejszych asortymentach produkcji? Mamy wyprodukować w br. łącznie z zadaniami dodatkowymi: 4.250.000 ton koksu ogółem, 4.910.000 ton surowki, 6.740.000 ton stali ogółem, 2.600.000 ton kęsisk, 3.800.000 ton słabów, 2.150.000 ton kęsów, 4.670.000 ton wyrobów walcowanych gotowych, 205.000 ton profili zimnociętych, 30.000 ton blachy transformatorowej i 20.000 ton blachy prądnicowej. Osiągnięcie tych wielkości oznacza wzrost zadań produkcyjnych o: 72.000 ton koksu, 431.000 ton surowki, 620.000 ton stali ogółem, 669.000 ton kęsisk i słabów, 237.300 ton wyrobów walcowanych gotowych i 3.500 ton blachy prądnicowej. Już te liczby świadczą jak dynamicznie zwiększa się w bież. roku produkcja huty, produkcja, na którą czeka szybko rozwijający się przemysł, budownictwo oraz, co nader istotne dla bilansu płatniczego kraju — eksport. Warto podkreślić, że tegoroczny udział produkcji przeznaczanej na rynek zagraniczny wynosi ponad 10 proc. całej wartości produkcji naszego Kombinatoru.

Plan jest jednak nie tylko dlatego tak trudny, że charakteryzuje się dużym wzrostem zadań, ale również dlatego ponieważ jego wykonanie nie będzie przebiegać w łatwych warunkach. Jest pewne, iż nadal odczuwać będziemy trudności z pełnym pokryciem zapotrzebowania na energię elektryczną, głównie — energię elektryczną i gaz ziemny. Trudności takie będzie nam sprawiać zaopatrzenie surowcowe, jest to bowiem sprawa wykraczająca daleko poza granice huty, a nawet kraju.

Obowiązywać musi więc cała załoga dyscyplina, porządek i mądrość. Wymagać trzeba, od siebie i od innych, więcej niż kiedykolwiek poprzednio. Zasada pracy na każdym stanowisku musi być efektywność, odpowiedzialność, maksymalna (Dalszy ciąg na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GT ZŁOS NOWEJ HUTY

Nr 6 (1154)

9-15. II. 1979 r.

Cena 1 zł

W styczniu pracowaliśmy w bardzo trudnych warunkach

Niezwykle ciężki był start huty do realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych. Trudności wynikły z nagłego i zacieklego ataku zimowej aury, które dały się we znaki całemu krajowi, dokuczyły także mocno załodze HiL. Zabrakło energii elektrycznej i gazu. Nierównocześnie nadchodziły do huty transporty rudy żelaznej, węgla i innych surowców. Zapasy materiałowe stopniały do kilkudniowego stanu.

Po bardzo ciężkiej pierwszej dekadzie miesiąca sytuacja stopniowo zaczęła się poprawiać, a pod koniec stycznia nastąpiła wreszcie pełna stabilizacja. Wszystkie zakłady i wydziały huty energicznie i z poświęceniem zabrały się do odrabiania powstałych zaległości. Oczywiście czasu już było za mało, aby niedobory całkowicie zlikwidować. Planu miesięcznego nie udało się już uratować. Trzeba będzie teraz zrobić wszystko, rzucić na szalę ambicję, nie skąpić wysiłku, żeby jak najszybciej poprawić styczniowy bilans pracy.

Które wydziały HiL spisały się w styczniu najlepiej? Trudno kogokolwiek szczególnie wyróżniać bowiem w istniejących warunkach pracowali hutnicy tak jak można było najlepiej. Te wydziały które korzystały z prio-

rytetu w dostawie energetycznej, i wsadu, były to jednostki dające półprodukt i wyrób finalny, nie zawiadły w pełni wykorzystując szansę. Zniwelowało częściowo straty położenie nacisku na produkcję wyrobów o najwyższej jakości, najdroższych.

Serdeczne podziękowanie należy się całej załodze huty za ofensywną postawę w trudnych pierwszych dniach bież. roku, za ofiarność i za zdwojony wysiłek! Szczególne uznanie pragniemy wyrazić służbom energetycznym HiL, załozce Wydziału W-80 i W-25 za zapewnienie pieczołowitego dozoru sieci przesyłowych i za zwiększenie produkcji mediów energetycznych, których cena w tych trudnych i ciężkich dniach urosła bez przesady do ceny złota. Bardzo istotne jest także to, że przy wszystkich kłopotach jakie przeżywała huta potrafiła ona zadbać i o ogrzewanie dzielnic.

Perspektywy pracy w lutym? W dalszym ciągu nie będzie lekko. Trzeba liczyć się z trudnościami zaopatrzeniowymi, a zima także jeszcze się nie skończyła. Cały wysiłek musi być skierowany na zachowanie równomiernego rytmu pracy, na wykonanie i przekraczanie zadań dobowych. (jd)

Dalsze zobowiązania na 35-lecie Polski Ludowej

Załoga Kombinatoru HiL podejmuje coraz nowe zobowiązania i czyni społeczne, którymi pragnie uczcić 35-lecie Polski Ludowej. Wśród pierwszych są brygady Pionu Głównego Automatyka. Zobowiązały się one wykonać poza godzinami pracy remont 35 wag mechanicznych, przenośnych będących w dyspozycji wydziałów huty oraz przeprowadzić legalizację tych wag. Zobowiązanie, na którego realizację pracownicy W-23 Pionu Głównego Automatyka poświęcą 600 godzin

społecznej pracy, będzie wykonane do dnia 22 lipca bież. roku.

Brygady remontów wag mechanicznych wzywają do podjęcia podobnych zobowiązań pozostałe służby Pionu Głównego Automatyka HiL oraz załogi zakładów i wydziałów. Niech każdy na swym stanowisku pracy przemysłu co może dodatkowo zrobić dla swego zakładu pracy i dla swej dzielnicy i niech zgłosi swój czyn! (jd)

opinie

Żywot racjonalizatora można by porównywać z dyscypliną lekkoatletyczną zwaną biegiem z przeszkodami. O ile jednak biegacz ma określony dystans i wiadomą ilość przeszkód, to na racjonalizatora czekają w tym względzie niespodzianki: zawiść środowiska, schematyzm maszyny biurokratycznej czy często ubogi serwis informacji technicznej i na interesujący go temat.

Wyjdźmy jednak od stwierdzenia oczywistego. Rozwój gospodarki narodowej zależy od rozwoju myśli technicznej, a więc od twórczej pracy inżynierów i techników. Ale nie tylko. Interesujące rozwiązania techniczne są też udziałem robotników. Pomimo tego stan naszej racjonalizacji uznawany jest za niezadowalający. Dlaczego?

Przed wszystkim spece od racjonalizacji zbyt dużą wagę przywiązują do ilości zgłaszanych projektów, pomijając ich jakość. Stwierza to sytuację paradoksalną: „etatowi” racjonalizatorzy liczą na pobłażliwość komisji oceniających projekty zgłaszają po kilkanaście pomysłów kwartalnie — mniemając, że część z nich musi przejść przez sito. I z reguły przechodzi, gdyż sito ma duże dziury. Twórców takich zna każdy, po nich wyrażają o nich opinie, lecz nikt głośno nie śmie się sprzeciwić. Tymczasem oni zbierają gratyfikacje za kiepskiej jakości produkt.

Sytuacja taka nie sprzyja powstawaniu

projektów ambitnych przynoszących efektywne korzyści zakładowi pracy a więc także załodze. Statystyka układa się jednak pomyślnie, ale dla statystyki ważne są też efekty ekonomiczne. Te jednak też można uzyskać drogą kilku „grubych” projektów.

Co jednak czeka tych, dla których twórcze myślenie techniczne jest potrzebą autentyczną, inspirowane pasją, docieklivością, ambicją? Na sukcesy liczyć mogą rzadko...

Racjonalizatorowi takiemu potrzebny jest „popychacz”. Nowe pojęcie, nowy

Myślenie i liczenie

termin, nie znany może tym, którzy nie parają się racjonalizacją. Któż to jest „popychacz”? Ano człowiek mogący popchnąć, czyli szybciej załatwić — uznanie wniosku jako pozytywny, zadbać potem o jego realizację, czuwać nad prawidłowym naliczeniem wynagrodzenia itp. Udział takiego człowieka w myśli technicznej jest z reguły żaden, niemniej figuruje jako udziałowiec w zysku. Jest współtwórcą. Właściwie można by go nazwać złodziejem cudzej myśli ale czy funkcjonuje jeszcze w naszym słownictwie słowo złodziej? Najczęściej używa się na tę okoliczność zastępczo określenia przywłaszczenie. Niechaj będzie i tak, na jedno wychodzi,

tylko brzmi jakoś łagodnie.

Przed paroma dniami spotkałem przyjaznego mi człowieka, mam jeszcze takich, który z zalem mi wyznał: — Szczęście przeszło koło mnie...

— Jak to? — pytam.

— Ano nie dopisałem kogo trzeba lo wniosku i wniosek nie przeszedł.

No cóż, można by się bawić w grę słów: nie przeszedł wniosek, przeszło szczęście, lecz jest to gra smutna, pozwalająca dobrać prosperować tym, którzy są szwami, którzy wiele mogą z racji stanowiska, funkcji itp.

— i już nigdy nie będę składał wniosków — kontynuując oznajmił stanowczo przyjaźny mi człowiek.

Nie pozostawiłem jednak mego przyjaciela w stanie rezygnacji. Przeprowadzam na nim, w miarę swoich kwalifikacji, terapię uodporniającą.

— Każdy kandydat na racjonalizatora musi być uparty — powtarzam mu przy każdej okazji. No bo przecież daleko nam jeszcze do takiej sytuacji, jak w duńskiej firmie „Storno” produkującej radiotelefony, gdzie pan Jansen, jeden z trzech dyrektorów tak mi opowiadał o ich robotniczej racjonalizacji: — Co dwa tygodnie spotykamy się po pracy z czeladnikami i robotnikami, zajmującymi się racjonalizacją i występujemy ich uwagę, oceniamy propozycje nowatorskie itp. Na miejscu są nasi konstruktorzy, mechanicy, elektrycy. Od ręki decydują o przydatności pomysłu. Spotkania takie są płatne, podobnie jak i pomysły...

Jeśli jednak pomysł duński okaże się niemożliwy do poważnego potraktowania, to przynajmniej straszący hamletowski „być albo nie być, oto jest pytanie”. Postawione oczywiście przed racjonalizacją i racjonalizatorami. MIECZYSLAW GIL

Z ŻYCIA PARTII

Mamy tak wielką ilość wspaniałych napisanych zakazów i nakazów, które mają zagwarantować bezpieczną pracę, iż na ich podstawie można byłoby się doktoryzować. Nie ma bowiem zagadnienia, sytuacji, której nie uwzględniałyby przepisy. W praktyce sytuacja wygląda jednak inaczej. Gdyby — stwierdzali niektórzy dyskutanci, na wspólnym posiedzeniu egzekutywy KF i prezydium Związku Rury Kombinatoru — przestrzegali do końca wszystkie zarządzenia, nie byłoby możliwe niektóre prace. Wiadomo przecież, że w wielu wydziałach brakuje ludzi, czasami prace, którą ma wykonać dwóch ludzi, musi wykonać jeden pracownik. Ze istniejącej sytuacji, iż niektórzy pracują po dwieście sześćdziesiąt godzin miesięcznie, oczywiście godząc się dobrowolnie na to, że przemęczenie odgrywa tak poważną rolę przy stępieniu uwagi. Bo, jak już pisaaliśmy w ostatnim „Głosie”, o zaistniałych aż sześciu śmiertelnych wypadkach w 1978 roku, niektóre wyniki po prostu z braku uwagi, podstawowego łamania przepisów BHP. Ten brak samokontroli najbardziej jest bolesny i nie pomaga żadne przepisy ani zarządzenia, potrzebne jest tu działanie

Z obrad egzekutywy KF PZPR

W gąszczu przepisów

wszystkich, które doprowadzać musi do stałego wskazywania, przypominania o takich czy innych zagrożeniach.

W czasie dyskusji pochlebnie wyrażano się o pracy służb BHP jak i społecznych kontrolerach o docenianiu tych problemów przez ogólną świadomość. Wyrażano się zaś krytycznie o brakach w znajomości problematyki „behapowskiej” w części nadzoru począwszy od brygadzysty a na kierownictwie skończywszy. Za mało, stwierdzono problematykę „behapowską” nasycone są wszystkie spotkania, narady, szkolenia. Zaś stale przypomnianie o bezpieczeństwie musi stać się generalną zasadą. Wiele do życzenia pozostawia adaptacja młodych pracowników zwłaszcza, iż jest to niebagatelny problem, jeśli każdego roku wymienia się szóstą część załogi. Wiadomo, iż w takiej sytuacji należy zrobić wszystko, by nowoprzyjmowanych jak najlepiej przygotować do tej przecież bardzo trudnej pracy.

Opracowana została topografia zagrożeń wypadkowych w kombinacie, specjalnie dopracowane mapy zostały rozesłane na poszczególne zakłady, lecz jak do tego czasu kierownictwa nie za bardzo z nich korzystają. Tymczasem należy

systematycznie prowadzić analizy wypadkowości, zwracać szczególną uwagę na rejon najbardziej zagrożony. Takim punktem niewątpliwie jest siłownia — a zwłaszcza Młyn Kulowy. Jest sporo także wydziałów, w których przekroczone są normy zapylenia jak Dolomitownia w ZMO czy Aglomerownia. Te zakłady muszą być wspomóczone przez kierownictwo kombinatu a warunki tam panujące muszą ulec radykalnej poprawie. Biorąc pod uwagę, iż w tym roku odchodzi na renty inwalidzkie, jak stwierdzono na skutek tego typu sytuacji zbyt wielka ilość ludzi z roku na rok odchodzi na renty inwalidzkie.

W drugiej części wspólnych obrad, którym przewodniczył sekretarz KF tow. Józef Węgiel przeanalizowano sytuację w jakiej aktualnie znajduje się zbiórka na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Jeśli przed paroma laty kombinat odnosił na tym polu sukcesy, to w ostatnim okresie znajduje się na końcu tabeli w naszym województwie. Zaprezentowana została aktualna lista wpłat z poszczególnych zakładów kombinatu. Niestety nie ma się czym pochwalić. Trzeba stwierdzić, że zaistniała potrzeba wzięcia radykalnych kroków, aby przynajmniej wywiązać się z podstawowych zobowiązań w tej dziedzinie.

pomniemy, że sobota może być dodatkowym dniem wolnym od pracy pod pewnymi warunkami ściśle określonymi uchwałą Rady Ministrów. Warunki te mówią po pierwsze — o konieczności wykonania z wyprzedzeniem w okresie poprzedzającym dzień wolny zadań planowych i zobowiązań dodatkowych w pełni pokrywających ubytek czasu pracy i po drugie — o osłabianiu założeń w relacji ekonomicznych i wyników finansowych. Nasz kombinat dotychczas w sposób wystarczający te warunki spełniał, toteż wnioski dyrekcyj — nawet w sytuacji niepełnego wykonania niektórych elementów — były przez władze resortu uznawane. Po raz pierwszy załoga nie otrzymała wolnej soboty w październiku.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Dziękujemy ZA PRACĘ

W styczniu 1979 roku zakończyli długoletnią pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

● **Kazimierz Dyba** — zatrudniony na stanowisku starszego technologa w Walcowni Drobnych Profili i Drutu, członek PZPR, jubilat 45-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1950 roku,

● **Piotr Filek** — zatrudniony na stanowisku starszego ekonomisty zatrudnienia w Zakładzie Surowcowym, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej, Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina; w Kombinacie pracował od 1952 roku,

● **Jan Flisek** — zatrudniony na stanowisku I nożycowego w Walcowni Gorących Blach, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1954 roku,

● **Stanisław Florkowski** — zatrudniony na stanowisku operatora ruchu kolejowego — ustawiacza w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1955 roku,

● **Helen Kosal** — zatrudniona na stanowisku starszego laboranta w Zakładzie Badawczym; w Kombinacie pracowała od 1954 roku,

● **Zofia Kowal** — zatrudniona na stanowisku starszej wsadowej w Zakładzie Mechanicznym; w Kombinacie pracowała od 1953 roku,

● **Władysław Lisak** — zatrudniony na stanowisku starszego inspektora w Dziale Kadr, członek PZPR i ZBoWiD, jubilat 40-letniej, ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, wyróżniony odznaką „Zasłużony Przewodnik Pracy Socjalistycznej”, „Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina”; w Kombinacie pracował od 1952 roku,

● **Stanisław Łach** — zatrudniony na stanowisku ślusarza remontowego w Wydziale Remontów Maszyn i Urządzeń, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1952 roku,

● **Wanda Łuczak** — zatrudniona na stanowisku suwnicowej w Zakładzie Mechanicznym; w Kombinacie pracowała od 1960 roku,

● **Mieczysław Piwowarczyk** — zatrudniony na stanowisku starszego nastawniczego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1955 roku,

● **Marian Regucki** — zatrudniony na stanowisku maszynisty kolejowego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1954 roku,

● **Henryk Schwarz** — zatrudniona na stanowisku maszynisty kolejowego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1953 roku,

● **Aleksandra Skrzypczyk** — zatrudniona na stanowisku III operatora w Walcowni Drobnych Profili i Drutu; w Kombinacie pracowała od 1966 roku,

● **Krystyna Stee** — zatrudniona na stanowisku inspektora zaopatrzenia w Dyrekcji Inwestycji; w Kombinacie pracowała od 1953 roku.

Odechodzących na zasłużony odpoczynek żegnają towarzysze pracy i kolektyny macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania za wiele lat wspólnej pracy oraz najlepsze życzenia.

(Nazwiska dalszych pracowników, którzy w styczniu odeszli na emeryturę zamieścimy za tydzień).

tygodnia

■ 2 bm. odbyła się narada I sekretarza KZ i samodzielnych POP oraz przewodniczących RZ którą prowadził I sekretarz KF — PZPR; tematem narady były przygotowania do podjęcia przez załogę Kombinatu Czynu Obywatelskiego XXXV-lecia Polski Ludowej.

■ 5 bm. przebywała w Kombinacie kolejna, 40-osobowa grupa radzieckich specjalistów przemysłu hutniczego, która zwiedziła Kombinat oraz spotkała się z sekretarzem propagandy KF i dyrektorem d/s pracowników.

■ W hutniczej organizacji partyjnej odbywają się w dalszym ciągu zebrania, sprawozdawcze oddziałowych organizacji partyjnych.

■ W dniach 1-3 bm. kierownictwo ZRK i dyrektor d/s pracowników gościli delegację Huty „Koszyce”, która m.in. zwiedziła nasze ośrodki wczasowo-wypoczynkowe w Koninkach i w Rabie Niznej; w czasie pobytu delegacji podpisano umowę o wymianie wczasowej i kolonijnej między zaprzyjaźnionymi hutami oraz ustalono kierunki współpracy organizacji związkowych w 1979 roku.

■ 6 bm. w ZG — ZZH w Katowicach przeprowadzono podsumowanie wyników współzawodnictwa o tytuł najlepszego ogrodu — działkowego resortu hutnictwa w 1978 roku; miło nam donieść, że I miejsce zajął ogród działkowy naszych pracowników nad Dłubnią, który z tego tytułu otrzymał dyplom oraz 30 tys. złotych na potrzeby związane z dalszym rozwojem ogrodu.

■ W zarządkach zakładowych ZSMP odbywają się obecnie finały turnieju wiedzy społeczno-politycznej pod hasłem: „Oczywista, patriotyzm — socjalizm”.

■ W zakładowych i wydziałowych ogniskach TKKF rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza, która trwać będzie do 15. 03. br.

■ ZF — ZSMP przyjmował w dniu 5 bm. delegację socjalistycznej młodzieży Austrii, która przebywała w Krakowie na zaproszenie ZW — ZSMP; goście zwiedzili Kombinat i spotkali się z aktywnym fabrycznej organizacji młodzieżowej J. Ch.

WOLNA SOBOTA

Telefogram informujący, że najbliższa wolna sobota (3 lutego) jest dla całej naszej załogi dniem pracy, dotarł do kierowników wydziałów i zakładów w czwartek po południu. Siła rzeczy wiadomość ta do znacznej części zainteresowanych doszła najszybciej — w piątek (2 lutego) — wywołując zrozumiałe zdenerwowanie i powtarzające się pytania, z którymi telefonicznie zwracano się między innymi do naszej redakcji. Przedstawiliśmy je dyrektorowi do spraw pracowników — mgr. Bolesławowi Szkutnikowi, prosząc o rozmowę.

- Panie dyrektorze:
 - Jak zapewnić dzieciom opiekę, gdy ślubki i przedszkola są nieczynne.
 - Jak kupić podstawowe artykuły spożywcze, skoro w wolną sobotę czynna jest tylko połowa sklepów i to do godz. 13-tej.
 - Co robić, jeśli wcześniej zaplanowało się wyjazd (zaopatrzyć się w bilety PKP czy PKS), względnie urlop?
 - Te wszystkie zadane nam pytania składają się w gruncie rzeczy na jedno podstawowe: dlaczego załogę powiadomiono tak późno, pięć minut przed dwunastą?
 - Ustalmy fakty i przypo-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Obrona Cywilna dla dzielnic

Poważne osiągnięcia miały w ubiegłym roku siły Obrony Cywilnej w pracach na rzecz naszej dzielnicy. Podkreślano to podczas odprawy szkoleniowej, jaką prowadził szef DI OC ppłk Henryk Woyda. W ramach współzawodnictwa między terenowymi oddziałami I miejsce zdobył TOS nr 25 (ROM-2 z os. Willowego), II TOS-21 ROM-6 os. Szkolne, III-TOS 16 (ROM-9 z os. Teatralnego). Wśród zakładów we współzawodnictwie zwyciężyła załoga Cementowni przed KZBiZ i MPEC. Dyplomami uznania wyróżniono ZD PCK, ZD ZBoWiD i ZF ZBoWiD. Dyplom uznania zyskały także oddziały OC z Kombinatu. Wyróżniono także instruktorów OC

ob. J. Lisowa, ppłk rez. Feliksa Białkowskiego, Bogusława Kasprzyka oraz mjr rez. Józefa Roskiewicza.

W skali województwa tytuł najlepszego drużyny sanitarnej zyskał zespół ze Szkół Ekonomicznych.

W tym roku siły OC naszej dzielnicy zamierzają obok przewidzianych planem szkoleń obronnych prowadzić prace na rzecz dzielnicy, zwłaszcza takie, które przyczyniają się do jej upiększenia w okresie XXX-lecia, a należy się spodziewać, że zakładowe oddziały samoobrony wspomogą pracujących ciężkim sprzętem. (ag)

Śladem naszej krytyki

„W odpowiedzi na notatkę prasową „Ciężko i głucho” zamieszczoną w Głosie Nowej Huty nr 52 z dnia 29 XII 1978 r. wyjaśniamy, że kontrola budynku pod kątem oświetlenia przeprowadzona przez pracowników Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 2 nie potwierdza sytuacji zawartej w notatce.

Nadmieniamy, że punkty świetlne w budynku oraz inne urządzenia są kontrolowane przez administratorów w odstępach 3-5 dni pod względem ich sprawności. W wymienionym w notatce budynku jest zatrudniony na stałe dozorca, długoletnia i doświadczona pracownica, tak

dział kilkakrotnie w czasie wizyt u lokatorów w budynku nr 18 w os. Jagiellońskim. Uległa ona zmianie dopiero po ukazaniu się notatki, w nowym 1979 roku — i to jeszcze po interwencji jednej z lokatorek. Zupełnie natomiast przekonany jestem o trudnościach, w dostawach żarówek, które to fakty nie można nazwać inaczej niż wandalizmem. W tym konkretnym przypadku nie tylko te przyczyny były powodem opisanej sytuacji. Zresztą najlepiej w tej sprawie mogliby się wypowiedzieć lokatorzy tego, i innych bloków.

MIECZYSLAW GIL

Będzie także przydatna dla inżynierów-elektryków.

M. SZANIAWSKA — „PRO-GRAMOWANIE KOMPUTEROW ALGOL-60” — przeznaczona dla studentów wyższych szkół ekonomicznych, i inżynierów-elektryków.

B. GALIŃSKI — „TEORIA I PROJEKTOWANIE FILTRÓW” dla studentów wydziałów elektroniki i elektrycznych. Będzie

również pomocna dla inżynierów powyższych specjalności.

„PODSTAWY OPTIMALIZACJI ELEMENTÓW KONSTRUKCJI BUDOWLANYCH” dla konstruktorów, dla projektantów, dla inżynierów budowlanych, dla ekonomistów, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

KRISTYNA CIASŁON

Co nowego w bibliotece technicznej?

H. E. THOMAS — „TECHNIKI I URZĄDZENIA MIKROFALOWE”

dla studentów kierunków elektronika i telekomunikacja.

Konkurs noworoczny — rozstrzygnięty!

Prawidłowe rozwiązanie naszego Konkursu Noworocznego brzmiało: „Nowa Huta symbolem wielkich osiągnięć narodu polskiego”. Okazało się, że rozwiązanie konkursu nie sprawiło naszym Czytelnikom żadnych trudności, czego dowodem jest fakt, że na 519 nadesłanych rozwiązań nie było ani jednego błędnego.

W dniu 2 lutego br. na zebraniu kolegium redakcyjnego przeprowadzono losowanie nagród. Szczęśliwcami, którzy zdobyli nagrody, okazali się:

1. **Aleksander Borgosz** — os. Kolorowe 16/52, 31-940 Kraków; — bon premii PKO wart. 1.000 zł.
2. **Dorota Baran** — Wola Rogowska, 33-272 Demblin, woj. Tarnów; — bon premii PKO wart. 500 zł.
3. **Mieczysław Kozłowski** — os. sportowe 34/3, 31-966 Kraków; — bon premii PKO wart. 250 zł.
4. **Wacław Grelewicz** — os. Krakowiaków 44/12, 31-964 Kraków; — bon premii PKO wart. 250 zł.
5. **Zofia Musiał** — ul. St. Lempickiego 3, Krzesławice; — bon premii PKO wart. 250 zł.

Ponadto rzeczowe nagrody pocieszenia wartości po 150 zł wylosowali:

Regina Osika — os. Ogrodowe 5/6, 31-915 Kraków, **Edward Mazur** — Wola Przemysłowa, 32-321 Zaborów, woj. Tarnów; **Dorota Knapek** — os. Bohaterów Września 16/21, Kraków; **Robert Kotula**, ul. Kościuski, bl. 5, IV p., 32-020 Wieliczka; **Teresa Szewczyk** — os. Dąbrowszczaków 14/47, 31-845 Kraków.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w naszej Redakcji — Huta im. Lenina, budynek „S” pokój 113, od dnia 15 lutego br. w godzinach od 10 do 15. Przy odbiorze nagrody należy przedłożyć dowód osobisty lub legitymację szkolną. (dr)

Kronika ZBoWiD

Na zakończenie obchodów wyzwolenia Krakowa przez Armię Radziecką — kombatan- ci-hutnicy przegłosowali Kola ZBoWiD wraz z młodzieżą ZSMP Wydziału Rur Zgrzewanych zorganizowali w dniu 25 ubm. uroczystą wieczornicę poświęconą 34 rocznicy wyzwolenia naszego miasta. Po powitanie przez prezesa ZBoWiD Mie-

czysława NIŻNIKA przybyłych na uroczystość gości, m.in. sekretarza KZ PZPR P-63 tow. Henryka DUDZIŃSKIEGO i przewodniczącego Zespołu GRZYBOWSKIEGO — ciekawą prelekcję wygłosił mgr inż. Henryk NAZIM, który uzupełnił wspomnieniami wiceprezesa ZBoWiD Andrzeja JAWORSKI. Na zakończenie z pięknym montażem słowno-muzycznym wystąpiła młodzież wydziału P-63.

SPOTKANIE

RENCISTÓW P-64

Kolektyw Wydziału Walcownia Drobna i Drutu — zaprasza serdecznie wszystkich emerytów i rencistów, byłych pracowników P-64 na spotkanie, które odbędzie się w kawiarni Domu Kultury Kombinatu HiL, ul. Majakkowskiego 2, w dniu 14. II. 1979 r. o godz. 17.30.

KOMUNIKAT

Tradycyjny WIECZÓR TANECZNY ZBoWiD HiL odbędzie się w sobotę dnia 24 lutego br. o godz. 20.00 w salach Zespołu Pieśni i Tańca ZDK HiL. Kartę wstępu dla kombatanów-hutników i ich rodzin do nabycia w Klubie ZBoWiD HiL os. Górali nr 23 od dnia 12 lutego br. JB

KOL. STANISŁAWOWI JABŁOŃSKIEMU

przewodniczącemu Rady Wydziałowej wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Kierownictwo, Organizację Polityczno-Społeczne i Załoga Wydziału Obróbki Walców P-67

KOL. JACKOWI MACHCZYŃSKIEMU

wyrazi serdecznego, głębokiego współczucia z powodu zgonu Córkę — składa

Kierownictwo Kolektywu i Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych HiL

11 lat



WYKRESŁONYCH Z ŻYCIORYSU

— Stał przed drzwiami, przeznaj się i wróć. Tak mi mówił mój przyjaciel od kieliszka, kiedy zdecydowałem się na leczenie w Kobierzynie. Było nam dobrze razem. Gdy się udało jakoś zdobyć parę groszy, kupowaliśmy pół „basa” i piiliśmy. Ale gdy nie dawało się tyle uzbierać, składaliśmy się w kilku na „Derby” no wie pan, taka woda kolońska. Wystarczyło do tego pół szklanki herbaty i już człowiek poczuł się lepiej.

— Ubranie? Zostało w strzępach. Buty zbutwiały. Jeśli podeszwa odchodziła wzięło się drutem i tak się chodziło. Właściwie to więcej się leżało. A łóżkiem był każdy kąt gdzie człowieka zmorzyło. Kiedyś kolega znalazł mnie na drodze, gdzie spokojnie spałem na śniegu. Wziął mnie na sanki i przywiózł do domu. O widzi pan te palce, były odmrożone. Dziwię się, że po tych jedenastu latach picia cieszę się jeszcze takim zdrowiem. Gdy zdecydowałem iść na odwykówek byłem w stadium krańcowego wyczerpania. Nie miałem w czym chodzić ani co włożyć do ust. Wziętem 58 kilogramów. A poobijany to tak byłem, że gdy mnie zobaczył doktor Mieniewski w swojej przychodni na Kolorowym zawołał: Panie, chyba pan po gradobiciu jeste!

FAŁSZYWA MIŁOŚĆ

— Zgubiła mnie dobroć bliskich. Wszyscy byli dla mnie zawsze wyrozumiali: i matka, i teściowa, i teść. A nawet i żona, kiedy jeszcze byliśmy razem, nie chciała mnie odesłać na leczenie, choć ja o to prosiłem. Zawsze mawiała „Co powiedzą o mnie ludzie, że cię wysłał do tych wariatów na leczenie”. Boże, jak oni nie wiedzieli, że to był dla mnie jedyny ratunek! Ale wszyscy mnie lubili gdzie tylko się pojawiałem, wszędzie stawiano wódkę, częstowano a i ja starałem się jak mogłem rewanżować. Żyłem ze wszystkimi dobrze, bo byłem człowiekiem towarzyskim i nigdy nie żałowałem pieniędzy na wódkę. Ile razy wziętem wypłatę upiłem się do nieprzytomności. Jeśli nie wydałem wszystkich pieniędzy, to inni mi wyciągali albo po prostu mi je kradziono. Budziłem się potem golutki, bez grosza przy duszy.

NA SAMYM DNIU

— Często zabierano mnie do izby wytrzeźwień. Byłem tam chyba ze czterdziści razy. Zgarniano mnie z ławki, troliuaru, ulicy, restauracji, drogi, tam gdzie mnie wódka zmogła. Bo ja jak już płem to do oporu, do chwili kiedy się zwałowałem z nóg. Oplaty za izbę wytrzeźwień uiszczałem sam. A to, że zawładnięcie przychodziło do zakładu pracy, to mi w niczym nie przeszkadzało, bo wszyscy tu wiedzieli, że piję. Kiedy bywało tego za dużo to mnie zwalniali albo sam odchodziłem. Gorzej było z kolegami bo i tam kilka razy stawałem. Zawsze miałem szczerą ochotę uiszczać oplaty ale nigdy nie udało mi się dotrzeć do poczty, bo wcześniej zahaczałem o knajpę. A stamtąd wychodziłem albo mnie wynosili bez grosza. Uratowała mnie amnestia, bo musiałbym parę ładnych tysięcy załulić.

— Przed pójściem na leczenie zacząłem się panicznie wszystkiego bać, ręce trzęsły mi się jak w febrze. Bałem się wyjść na ulicę bo wydawało mi się, że droga ucieka mi spod nóg. Kiedy wchodziłem na chodnik podnosiłem nogę jak tylko mogłem najwyżej, bo mi się wydawało, że tak jest wysoko. Gdy spałem wystarczało ażeby mnie ktoś tylko dotknął a już zrywałem się na równe nogi. Ale gdy wypitem „setkę” wszystko wracało do normy. Kilkakrotnie znalazłem się także w szpitalu. Raz u Zeromskiego, raz także w wojskowym na Wrocławskiej. Nie chcieli mnie przyjąć do izby wytrzeźwień, bo myśleli, że mi już niewiele pozostało, tak słabe miałem tętno.

SZKOŁA PICIA

— Pić zacząłem bardzo wcześnie, chyba miałem ze siedemnaście lat. Byłem bardzo nieśmiały i zakompleksiony. Wydawało mi się, że jestem brzydki, za niski, że żadna dziewczyna nie spojrzy na mnie. Kieliszek wódki bardzo mi pomagał, wprowadzał w dobry nastrój, ośmielał, ułatwiał nawiązywanie kontaktów. W domu byłem jedynakiem, więc matka patrzyła przez palce na moje pociąganie. Starała mnie jakoś oderwać od picia, raz nawet zamknęła w pokoju, ale wyskoczyłem wtedy z drugiego piętra po rynnie i uciekłem do kolegów. Ojca już wówczas nie miałem a siostra miała już swoją rodzinę i niewielki wpływ na mnie.

— Ale tak naprawdę to się rozpiliem w piekarni, kiedy tam trafiłem po zawoławce. Brygadziści zaraz na wstępie zapytali mnie: po co ty tu właściwie przyszedłeś? No do pracy — odpowiadałem. No to masz stówkę, idź przynieś pół metra. No więc poszedłem, ale miałem przy sobie swoje sto złotych i za nie kupiłem jeszcze jedną butelkę. Zrobiło to dobre wrażenie na moich kolegach z brygady. Tam się piło. Po kilka razy w tygodniu. Obowiązywała „ściepka”. Na jedzenie, ubranie, inne rzeczy mogło brakować pieniędzy.

Jacek P. jest jednym z nielicznych, który przeciwstawił się swojemu nałogowi, zerwał z nim i już osiemnaście miesięcy nie wziął kieliszka wódki do ust. Każdego dnia przychodzi do Klubu Abstynentów w Nowej Hucie i tu czynnie bierze udział we wszystkich pracach społecznych. Przy pomocy środków zapobiegawczych jakie mu zalecili lekarze a przede wszystkim swojej silnej woli, Jacek P. wraca do normy. Przeszło trziesięć lat, przeszedł strach.

Ostatnio ucieczył się bardzo wiadomością ze świata nauki, iż naukowcy kanadyjscy na podstawie badań doszli do wniosku, iż neurony w mózgu, które zanikły na skutek używania alkoholu — regenerują się po kilku miesiącach abstynencji. Ale Jacek P. zdaje sobie także sprawę z faktu, o czym wszyscy wyleczeni alkoholicy wiedzą, że utrzymanie się w abstynencji jest sprawą bardzo trudną. Bowiem jeden wypity kieliszek wódki, nawet sfermentowany sok, może przerwać abstynencję a wtedy następuje powrót do nałogu. Są to problemy z których powinni wszyscy zdawać sobie sprawę i zrezygnować z jakichkolwiek prób raczenia wyleczonego alkoholika wódką.

Mozna by powiedzieć że wszystkim ludzi: ludzie nie bądźcie okrutni wobec tych, którzy zerwali z nałogiem, przyjdźcie im z pomocą. Ludziom, którzy zerwali z nałogiem należy się wielkie uznanie i szacunek, choć traktuje się ich często z politowaniem. Tymczasem wokół was znajduje się sporo alkoholików, których nie uważacie za ludzi chorych, tylko dlatego, że nie rozpoczęli leczenia. O tym więc czy Jacek P. wróci z powrotem do swojego nałogu zależy przede wszystkim od niego, ale także i od was.

Z DESZCZU POD RYNNĘ

— W międzyczasie poznałem dziewczynę w jednej z podkrakowskich wiosek. Przyjęto mnie w jej domu bardzo serdecznie. Oczywiście wszystkie bariery w mojej przyszłej rodzinie pokonała wódka. Zresztą już na pierwszy raz przyjechałem z butelką. Po następnej skończył mój przyszły szwagier. A i teść i teściowa nie wlewali za kółkiem. Tak było z każdym razem kiedykolwiek tam się pojawiałem. Tak było i po zawarciu małżeństwa. Piiliśmy po prostu wtedy, kiedy nam smak na picie przychodził. Odwiedzali nas także różni przyjaciele z tej wioski i razem piiliśmy do upadłego. Było fajnie. Nie chciało mi się dojeżdżać do Krakowa, więc zrezygnowałem z pracy i przyjechałem do miejscowej piekarni. Przywitani jak starego znajomego, wódką. Właściwie to nigdy nie rozpoczęliśmy roboty bez „setki”. Także w czasie pracy strzelaliśmy po kilka gębszych ale nie na tyle by się spać. Jednak rańniej się pracowało, kiedy w uszach szumiło. Dopiero powroty z pracy kończyły się czasami różnie. Zwykle wstępowało się na wino do sklepu, dla dopełnienia miary, do gospody. Jeśli miałem jakieś pieniądze to przepijałem z kolegami do końca a tych nie brakowało. Miałem jakąś manię po wódecie, że wracając czasem z pracy wypychałem kieszenie bułkami. Oczywiście, że ich nigdy do domu nie doniosłem, bo zawsze mi się powysypywały po drodze. Ale te moje wybrki nie kazały zbyt długo na siebie czekać. Po kilku naganach, kazano mi dyskretnie samemu cwołnić się z pracy, bo nie chcieli mi krzywdy dyscyplinarnym zwolnieniem wyrządzić. Zważając, że przecież z wieloma kierującymi GS-em — piłem.

UCIEC PRZED SAMYM SOBĄ

— Wystarałem się o pracę w ZMO w hucie Lenina. Dojeżdżałem PKS-em codziennie. Zostałem tam formierzem ręcznym. Tam jakoś nie było okazji do picia, ale przy powrotach do domu zawsze musiałem gdzieś zahaczyć o knajpę, znaleźć jakąś okazję do wypicia. Po kilku tygodniach pracy zacząłem coraz częściej robić w niej przerwy. Zaczęto mnie upominać, a potem sam musiałem odejść.

— Im więcej piłem, tym coraz bardziej zaczęły mnie nęcić jakieś objawy zazdrości. I choć z natury jestem delikatny to po pijanemu zacząłem u rodziny żony wyprawiać coraz częstsze awantury. Zachowywałem się wulgarnie, zaczepnie. Czasami zdarzało się, że nawet rodzina musiała ściegnąć milicję. Pod byle pretekstem robiłem żonie sceny zazdrości. Dochodziło do bójek w domu. Ja oczywiście wychodziłem zawsze na tym najgorzej, bo przecież występowałem przeciw całej rodzinie żony. Chodziłem więc z popodbijanymi oczami jak nie boskie stworzenie.

SZUKANIE SZCZĘŚCIA W POLU

— Nie było, z czego żyć ani za co wypić. Znowu wyjechałem do hut Lenina w poszukiwaniu pracy. Przyjęty zostałem na W-93.

drych i szczytów ludzi jak np. pana inżyniera Leńczowskiego, który był bardziej wyrozumiały dla mnie niż ojciec. Ile on mi się nagadał, ale długo musiał jeszcze czekać, zanim zerwałem z nałogiem. Wielu jest w zakładach ludzi, którym tak dużo zawdzięczam, którzy wierzyli, że kiedyś uda mi się z nim zerwać, ale też sporo narobiłem im kłopotu.

BEZ WŁASNEGO KĄTA

— Już po urodzeniu córki, kiedy kłopoty ze mną nie ustawały musiałem się wynieść z domu. Wiedziałem, że było to i tak lepsze niż codzienne kłótnie i przekleństwa. Nie miałem własnego kąta ażeby gdzieś przytulić głowę. Muszę powiedzieć, że wiele razy starałem się zerwać z pić, obiecywałem żonie poprawę, ale nie na długo. Jeszcze gdy pracowałem w HiL zacząłem leczenie u pani doktor Karpowej, ale po jakimś czasie przerwałem zażywanie medykamentów a rozpoczynałem picie od nowa.

— Żona już zupełnie zwątpiła we mnie i powiedziała, że niestety ale nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia, bo wie że choćbym ją na kolanach zapewniał, że nie będę pił, to ona i tak mi nie uwierzy. Przez dość długi okres spałem gdzie popadło po stodółkach, zakamarkach domów, u znajomych, na dworcu. Bo u rodziny nie miałem zażyczenia. Bali się mnie jak ognia.

ZWYCIĘŻYĆ SAMEGO SIEBIE

— Postanowiłem sam zgłosić się na leczenie, rozpocząć walkę z samym sobą. W Kobierzynie nasłuchiwałem się i nacylałem sporo na temat skutków alkoholu, praktykę zaś miałem sporą. Nie chciałem sprzedać nędzę swojego życia. Miałem przecież dopiero dwadzieścia osiem lat. Słyszałem o wielu przypadkach wyrwania się z nałogu alkoholowego. Za wzór postawiłem mi jeden z krakowskich dziennikarzy, kilkakrotnie leczony a mimo to w dalszym ciągu podbijający skutecznie serca coraz piękniejszych niewiast. Ale wiedziałem także, że muszę liczyć tylko na siebie.

NA ILE STARCZY SILNEJ WOLI?

— Nie piję już 18 miesięcy. Ale też wiem, że osiągnąłem największe nad sobą zwycięstwo. Bowiem u wyleczonego alkoholika, każdy dzień bez wódki jest wielkim sukcesem. Wiem, że mogę dziś każdemu w oczy powiedzieć, że nie piję, że dziękuję za jego serdeczność przelewającą na kieliszki. Nie przysięgałem sobie, że nigdy nie sięgnę po kieliszek ale chciałbym wytrwać w abstynencji jak najdłużej. Mogą mi w tym pomóc, albo przeszkodzić inni ludzie. Wiem, że wielu wie doskonale, że wyleczonego alkoholika nie interesuje pierwszy kieliszek, ale gdy się go zmusi do jego wypicia, traci siłą wole, nie udaje się oprzeć przed następnymi. A wielu czeka na to ażeby się złamał, bo ludzie żądni są sensacji, lubią upadki innych.

— W pracy wiedzą, że nie piję, więc mnie nie częstują wódką. Ucieczką przed wszystkimi okazjami, a tych jest tak dużo na każdym kroku, jest Klub Abstynentów do którego chodzę każdego wieczoru. Tu mogę znaleźć się w towarzystwie ludzi podobnie myślących, życzliwych.

— Wiem, że doniosło się do mojej żony, iż przestałem pić, że jestem elegancko ubrany. Złożyła mi nawet wizytę z córką w zakładzie. Bardzo się tym faktem wzruszyłem. Rozmawiałem z sobą ale jak na razie bez większego zaufania. Wiem, że gdyby mi żona zawieźła tak jak to uczyniła siostra i matka, może jakoś uregulowalibyśmy nasze problemy. Czas może rozwiąże jakoś te sprawy.

Zanotował: M. OLEKSY

Początkowo się pilnowałem, ale bez wódki trudno było wytrzymać całe osiem godzin. Miałem więc zawsze w szafce jakąś butelczynę i jak mi się bardzo chciało pić, to podchodziłem, strzelałem parę łyków i na jakiś czas stawałem. Po paru miesiącach znowu zaczęły się bumelki. Początkowo ratowali mnie jakoś, bo ludzi brakowało, ale w końcu musiałem się i z tą pracą pożegnać. Nie miałem siły oprzeć się pokusie picia, brnąłem coraz dalej. Wiedziałem, że nie mam co nawet marzyć o pracy w państwowym zakładzie. Wależałem się po knajpach i różnych melinach, ale było chłodno i głodno.

— Przypadkowo zaproponował mi pracę u siebie jeden z miejscowych murarzy. Chodziłszy razem do różnych prac. Nieźle zarabiałem. Nawet się u niego trochę ubrałem, ale tylko dlatego, że mój majster brał mnie do sklepu, płacił za ubranie czy buty pieniędzmi, które u niego zarobiłem. Wiedział, że bym ich i tak do domu nie donosił a tym bardziej do sklepu. Zawsze kiedy mnie wypłacał, nie przychodziłem przez kilka dni do pracy. Po kilku takich wycekiwaniach na mnie, majster zdenerwował się i powiedział: „Ja tu na ciebie nie będę wycekiwał jak kto głupi. Tak postępować możesz sobie wszędzie gdzie zechcesz ale nie u mnie. Ja jestem solidną firmą”. I kazał więcej mi się nie pokazywać na oczy.

ZAKŁAD, KTÓRY MNIE PRZYGARNAŁ

— Już przestałem wierzyć, że którykolwiek z zakładów mnie przyjmie do pracy. Przypadkowo trafiłem do kadr w Zakładach Tytoniowych w Czyżynach. Z głupia frant zapytałem czy mieliby pracę dla takiego jak ja. Odpowiedzieli, że tak, ale na najniższej stawce. Co miałem robić. Zaczęłem taszczyć bele z tytoniem. To było chyba w 1972 roku. Różnie jak dotąd bywało. Może utrzymałem się tam tak długo dlatego, że spotkałem bardzo ma-



Nie gorszego i smutniejszego, gdy wśród setek i tysięcy ludzi związanych z sobą wspólnie wykonywaną pracą — pozostaje ktoś... całkiem samotny. Nikt nie dostrzeże jego zmartwień i kłopotów, nikt nie pospieszy z dobrym, krzepiącym słowem. A jednocześnie bardzo miło słyszeć o ludzkiej życzliwości. O bezinteresowności bliźnich i o ich wrażliwości na nieszczęście, ból, kłopot, zmartwienie.

Nerwowe i zagonione nasze życie dość niesie jednak przykładów świadczących o tym, że nie jesteśmy samotni i zagubieni w tłumie. Choć sarni pełno mamy własnych kłopotów, potrafimy dostrzec zmartwienie innych. Już to jest dobre! Ale jeszcze lepiej, gdy za życzliwym zainteresowaniem idzie chęć przyjęcia drugiemu z konkretną pomocą.

Optymistyczna wiadomość z Zakładu nr 3 Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Oto żona jednego z pracowników Wydziału Kottów Alojzego Smagi znalazła się w krytycznej sytuacji życiowej: lekarze zaapelowali dla niej o natychmiastową pomoc w postaci krwi. Bez chwili wahania znaleźli się tacy, którzy już nie tylko dla kolegi z pracy, ale nawet dla jego ciężko chorej żony, byli natychmiast gotowi do pomocy.

Niechże wyraża podziękowanie dla: Czesława Słomki, Mieczysława Kowalskiego, Bolesława Jaskiernika, Henryka Ciochonia, Franciszka Gadzieli, Mariana Serafina.

Gdy pomoc nadchodzi w porę...

Jana Domagalskiego, Leopolda Owsianego, Andrzeja Sasulskiego, Mariana Odobitńskiego, Ryszarda Guzika, Zbigniewa Bukowskiego i Andrzeja Nowaka ze honorową odznaką dla ciężko chorej żony kolegi. Wasz ludzki, piękny gest może być przykładem humanizmu naszych czasów...

Dostał mnie wieść o bardzo ciężkich życiowych taratach Mieczysława Kozłowskiego — długoletniego pracownika Wydziału Torów i Zabezpieczeń Zakładu Transportu HiL. Ciężka choroba, wyjątkowo perfidnie i bezlitośnie atakująca organizm, wyrwała go z szeregu. Dostał do tego, że dla ratowania jego życia trzeba było dokonać amputacji nogi. Miałek jest już po operacji, najgorsze ma po sobie. Przeszedł wiele i bardzo dużo wycierpiał; teraz spoczął się do życia w nowych i jakże trudnych warunkach inwalidztwa.

Prosił żeby przekazać najserdeczniejsze podziękowania wszystkim, którzy w trudnych dla niego chwilach życia nieśli mu pomoc i otuchę. Wielu ludzi okazało mu zainteresowanie oraz braterską bezinteresowną pomoc. Pomogli uzyskać inwalidzki wózek. Użyli w kłopotach finansowych. Zrobili specjalny uchwyt w ścianie umożliwiający choremu wejście do wanny i kąpiele. Zaożyli na klatce schodowej specjalne poręcze, aby inwalida mógł pokonywać schody. A najważniejsze, że odwiedzali i odwiedzają go i są dla niego łącznikiem z załogą i z opuszczonym zakładem pracy.

Podziękowania należą się szczególnie: kierownictwu Wydziału i Zakładu, ZRK i Radzie Zakładowej ZT, Komitetowi Zakładowemu Partii i POP Wydz. Torów i Zabezpieczeń, wszystkim kolegom. Za życzliwość i serce, za pomoc, która pomogła przetrwać najgorsze i teraz dodaje sił do walki o życie. (jd)

Z obrad KSR Kombinatoru HiL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

oszczędność surowców, materiałów i źródeł energii.

O tym co trzeba robić i jakie warunki muszą być spełnione, aby tegoroczny trudny plan produkcyjny był pomyślnie realizowany, powiedziano dostatecznie dużo i szczegółowo w programach. Zawierają one bodajże 1.700 rozmaitych zadań i przedsięwzięć. Są konkretne, wskazują kto i za co odpowiada. Duży nacisk położono w tych programach na sferę techniki i współpracy huty z nauką. A jednocześnie bardzo dużo uwagi poświęcono sprawom remontów, modernizacji, inwestycji. Niemalże rozdział w programach, których realizacja ma zagwarantować wykonanie całego planu społeczno-gospodarczego huty, stanowi część socjalno-bytowa. Określono w niej wyraźnie, czego może oczekiwać załoga od zakładu, co uczyni on, aby warunki bhp, socjalne i wiążące się z wypoczynkiem załogi — sprzyjały spokojnej i dobrej robotce.

Na jedną liczbę warto zwrócić szczególną uwagę. Oto na działalność bhp wyda nasz Kombinat w br. ponad 400 miliardów złotych, a w tym ok. 150 milionów na odzież ochronną dla załogi.

Ambitne trudne plany, wielkie zamierzenia! Nie wszystko jednak możliwe jest do załatwienia przez samą hutę. Mówił dyrektor Czesław Drożdż, a także przewodniczący Związku Rady Kombinatoru Edward Cisowski, który wygłosił

TPPR NA ODNOWĘ KRAKOWA

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Fabrycznego TPPR kombinatoru HiL podjęto decyzję o przeznaczeniu pięciu tysięcy złotych na odnowę zabudów Krakowa. Ten piękny gest liczący ale przecież niezbyt bogaty w finanse społecznej organizacji kombinatoru — może stanie przykładem dla innych, którzy nie powinni żałować grosza na ten jakże wzniosły cel.

koreferat, że zakład nasz oczekuje większej pomocy od resortu. Chodzi tu m. in. o uregulowanie spraw zatrudnienia i placowych (spada niestety ranga zawodu hutniczego i coraz trudniej obsadzić najcięższe stanowiska pracy), o pomoc w zapewnieniu dla huty remontów oraz produkcji części zamiennych, o lepsze zaopatrzenie materiałowe. Kombinat jest bowiem tylko jednym z naczyń w układzie organicznych powiązań gospodarki całego kraju: sam wszystkich trudności nie pokona.

A teraz krótko charakterystyka dyskusji. O czym mówiono na KSR? Alfred Miodowicz położył nacisk na konieczność odbudowania w HiL niezbędnych zapasów surowców, postulował podniesienie rangi mistrza i brygadzysty w zakładzie, mówił o konieczności kompleksowego traktowania spraw zatrudnienia i plac. Tadeusz Walczak wskazał na współzależność sprawy warunków pracy i fluktuacji kadr, mówił o skutkach jakie przynosi niedostateczny zapas surowców. Julian Wrzesień poświęcił swe wystąpienie zagadnieniom występującym w Stalowniach, postulował usprawnienie zaopatrzenia. Jan Grudnik mówił o pracy ideowo-wychowawczej i o warunkach pracy młodych. Dyr. Stanisław Suchoński skupił swą uwagę, jako przewodniczący DK FJN w Nowej Hucie na współzawodnictwie pracy i czynach społecznych podejmowanych na czesć 35-lecia Polski Ludowej. Zdzisław Ziobrowski zajął się sprawami transportu i produ-

kcyj części zamiennych. Aleksander Antosz przedstawił zobowiązania załogi ZO, mówił o niedostatkach zaopatrzenia. Józef Kasiński omówił wyniki pracy ZPH w ub. roku i podkreślił, że jakość produkcji zależy nie tylko od zakładu w Bochni, ale od całego początkowego cyklu produkcyjnego w HiL.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchali zebrani wystąpienia ministra Jerzego Woźniaka, który przedstawił główne problemy resortu, a na tym tle — naszego Kombinatoru. Podkreślał załogę HiL za dobrą postawę w pracy i za pokonywanie przeszkód. Jednocześnie jednak zwrócił uwagę na nieprawidłowe kształtowanie się niektórych wskaźników ekonomicznych w HiL: wzrost plac i zatrudnienia wyprzedza tutaj wzrost wydajności pracy. Relacja ta musi ulec odwróceniu!

Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatoru HiL podjęła uchwałę w sprawie zadań planu społeczno-gospodarczego na rok bieżący przyjmując do realizacji dyrektywne wielkości produkcji i wskaźniki ekonomiczne. Druga podjęła przez KSR uchwałę dotyczącą powołania w naszym Kombinatorze Komitetu ds. Obywatelskiego Czynu 35-lecia Polski Ludowej i ustanowienia tytułu i dyplomu Przewodnika Obywatelskiego Czynu 35-lecia Polski Ludowej oraz tytułu i dyplomu Brygadysty Obyw. Czynu 35-lecia. Trzecia uchwała KSR przyznanych zostało 136 dyplomów uznania zasłużonym, długoletnim działaczom Samorządu Robotniczego Kombinatoru HiL.

Podczas obrad sekretarz KF PZPR HiL Józef Węgiel odczytał list Edwarda Gierka do Konferencji Samorządów Robotniczych, a gł. księgowy Kombinatoru HiL dyr. Marian Ratusz przedstawił informację o zagospodarowaniu rezerwy zakładowego funduszu nagród z 1977 roku. (jd)



Ciężka jest praca przy kotle...

Fot. S. GAWLIŃSKI

JAK USPRAWNIC KOMUNIKACJĘ TRAMWAJOWĄ?

Na temat kursowania krakowskich tramwajów wypisano już morze atramentu, za drukowano tony papieru. Ja nie będę powtarzał tych samych spraw, mam natomiast kilka konstruktywnych propozycji.

Wychodzę do pracy punktualnie, gdyż nie chcę się spóźniać, ale po pracy także chcę — i mam do tego prawo — szybko powrócić do domu. Jest z tym jednak różnica.

Moje propozycje odnoszą się do usprawnienia komunikacji, zmierzają do praktycznego zastosowania przez MPK, nie tylko mych, ale i innych pasażerów — kilkuletnich obserwacji.

Ze Wzgórz Krzesławickich odjeżdża tramwaj linii 22 na bardzo długą trasę, na której ginie w rozkładzie jazdy, jest mocno niepunktualny. Trudno liczyć na dojazd tą linią do pracy, zwłaszcza rano. Jest to jedna z najgorszych linii w Krakowie! Proponuję skrócić jej trasę do Placu Centralnego w Nowej Hucie, co w pewnym stopniu zwiększy rotację pociągów tramwajowych. Tramwaj linii 23 proponuję w ogóle zlikwidować ponieważ kursuje okresowo, a wzmożenie linii nr 14, która jest przeciążona.

Nowa Huta stanowi integralną część miasta, ale niektórym trudno ten fakt zrozumieć. Dzielnica nasza ma swoje życie, którego rytym wyznacza Kombinat zatrudniający 38-tysięczną załogę, na trzy zmiany, w ruchu ciągłym. Tych pracowników trzeba dowieźć do pracy i odwieźć ich z pracy do domów. Niewiele jednak się robi od lat, aby komunikację miejską rzeczywiście usprawnić.

Moja kolejna propozycja jest wprowadzenie zupełnie nowej linii nr „0”, od Wzgórz Krzesławickich, Kocmyrzowska, al. Rew. Październikowej — Plac Centralny — Centrum Adm. HiL — Ujaste — Wzg. Krzesławickie. W ten sposób powstałaby obwodnica tramwajowa dla miasta, ułatwiająca dojazd do każdego punktu, a także dająca szybkie połączenie. Przy tej samej ilości wozów zwiększyłaby się rotacja przewozów o 100 proc. ponieważ jeżdżące z częstotliwością 10-minutową tramwaje w przeciwnych kierunkach umożliwiałaby zabicie pasażerów co 5 minut. Tramwaj w/w linii odjeżdżałby linie nr 4, 9, 22, 14 i 16 do ul. Kocmyrzowskiej. W przypadku awarii na jednym torze jest możliwość dojeżdżania drugim torem, na który szybko przetrzuca się wszystkie wozy z toru awaryjnego.

Proponuję w okresie szczytu częstotliwość jazdy 10 minut a poza szczytem — 15 minut. W porze nocnej przejazd co 60 minut.

STEFAN GÓRKA

Korespondenci piszą

SPAWACZ — DOBRY ZAWÓD

Ustawiczne dokształcanie załogi HiL daje ogromne korzyści Kombinatorowi, a przede wszystkim samym pracownikom. Każdego roku dział szkolenia HiL organizuje różnego rodzaju kursy specjalistyczne, na których można zdobyć zawód elektromontera, ślusarza, spawacza, maszynisty suwnic, elektryka itp. Podnoszenie kwalifikacji wiąże się ze zmianą rangi pracownika, bowiem wielu z nich z niewykwalifikowanych staje się fachowcami.

Jest to tym bardziej ważne, że liczni uczestnicy kursów, to ludzie bardzo młodzi, wkraczający dopiero w samodzielne życie i jeszcze nieukierunkowani zawodowo, dla których nasza huta stanowi dużą szansę życiową. Myślę tu o młodych z OHP, którzy powinni stworzyć dla nich możliwość bezpłatnego zdobycia zawodu w pełni wykorzystając i właściwie docenić.

Przykładowo — na ostatnim kursie spawaczy, który trwał ponad dwa miesiące można było zauważyć duże zainteresowanie tym zawodem, nad którym patronat od kilku lat sprawuje Wydział Konstrukcji Stalowych. To dzięki dużej trosce jego kierownictwa nasza huta może się pochwalić jedną z najlepiej prowadzonych placówek szkoleniowych spawaczy w kraju.

Organizatorem i niejako motorem tych poczynań jest inż. Jan Przybylski, kierownik WKS. Zajęcia praktyczne odbywają się w Wydziale W-17 pod okiem doświadczonych instruktorów mistrzów spawalnictwa: bryg. Jana Matysika, Czesława Kowalskiego i Władysława Wypycha.

Na uwagę zasługuje fakt, iż W-17 stwarza bardzo dobre warunki do tego rodzaju kształcenia. Kierownictwo wydziału znalazło odpowiednie pomieszczenie na warsztat szkoleniowy zarówno dla spawaczy elektrycznych jak i autogenicznych. Pracownicy oddelgowani na szkolenie z innych zakładów i wydziałów huty mają możliwość korzystania z szatni, łazien, małej wydziałowej stołówki, którą należy chwalić za czystość i zawsze ciepłe mleko oraz inne napoje.

Praca wydziału remontowego nie stwarza warunków do czystości, jednak niezwykle schludnie utrzymane stanowiska pracy, estetyczne gabloty i zawarte w nich ciekawe informacje o szkoleniach, współzawodnictwie, konkursach i różnych osiągnięciach — stwarza miłą atmosferę i niejako mobilizują pracujących tam ludzi i „przypychają” do aktywnego uczestnictwa w życiu wy-

działu i poza pracą. Świadczy to o dobrym działaniu kolektywu, organizacji partyjnej i związkowej oraz politycznym i społecznym zaangażowaniu młodych, których jest tam wielu. Wszystko to robi pozytywne wrażenie na kursantach.

Rozmawiałem z jednym z junaków OHP. Pochodzi z lubelskiego, o hucie wyraża się z uznaniem i szacunkiem, a zdobycie zawodu spawacza traktował poważnie, był jednym z lepszych uczniów.

— Nigdy nie przypuszczałem, że będę miał możliwość wyuczenia się w tak przystępny sposób dobrego zawodu.

Wspominał następnie o mechanizacji rolnictwa w miejscowości rodzinnej i braku specjalistów w tym zakresie.

— Mój ojciec ma kuźnię i cieszy się, gdy będę mu pomocny.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

CHWAŁĘ „ŚRÓDPOLE”

Już od dwóch lat w ramach Turniejów Kulturalnych Hotelu HiL odbywają się w klubie „Śródpole” w osiedlu Wzgórz Krzesławickie konkursy erudyty. Aktualnie trwa V Turniej Kulturalny, który swoim zakresem obejmuje pięć konkursów poświęconych Polsce i innym krajom socjalistycznym. Dotychczas rozegrano dwa konkursy pt. „Rzeczpospolita Polaków” i drugi „ZSRP państwo wielonarodowościowe”. Finał, który jest poprzedzony eliminacjami piśmennymi, odbywa się w czasie imprezy artystycznej. W finale bierze udział 6 najlepszych zawodników, którzy uzyskali największą ilość punktów w eliminacjach.

W czasie trwania konkursów widać pomyślowość i zaangażowanie kierowniczki klubu pani Ewy Jedrychowskiej co wydaje mi się godne podkreślenia. Potrafiła ona stworzyć rodzinną, nieomal atmosferę.

W tym roku wprowadzono dwie zmiany w regulaminie dotyczącym konkursów erudyty. W odróżnieniu od lat poprzednich, w miejsce nagród rzeczowych zwycięzcy otrzymują nagrody pieniężne. Jest to moim zdaniem właściwe posunięcie, bo wiadomo, że z nagrodami rzeczowymi różnie bywa, nie każdemu one po prostu odpowiadają. Oprócz nagród indywidualnych uczestnicy konkursów zdobywają punkty dla poszczególnych hoteli.

Wracając do nagród pieniężnych, to kształtują

się one następująco. I miejsce 1500 zł, II — 800 zł, III — 400 zł. Pozostali finaliści otrzymują nagrody książkowe.

Druga zmiana dotyczy zaliczania punktów zdobytych w eliminacjach do finału ustnego. Jest to korzystna zmiana, która przyczynia się do wykluczenia przypadkowości i do bardziej sprawiedliwej oceny konkursów. Należy ubolewać jedynie nad małą ilością startujących zawodników w poszczególnych konkursach, ale jest to chyba wynik słabej propagandy ze strony kierowników poszczególnych hoteli.

MARIAN OSSOLIŃSKI

ZOBOWIĄZANIE JUŻ ZOSTAŁO WYKONANE

W jednym z ostatnich numerów „Głosu”, Redaktor komentujący jeden z jubileuszy wydziałowych nadmieniał z przekąsem, że w hucie nasza moda na jubileusze. Z tego faktu, że huta a wraz z nią i ludzie odchodzą któryś z jubileuszy nie ma co się śmiać i nazywać to modą. Jubileusze zamykają pewien okres czasu i rozpoczynają nowy, oby lepszy. Dlatego jubileusze należy należycie obchodzić gdyż w nich zawarta jest przeważnie ciężka i trudna praca ludzi, których na co dzień w gonitwie za planem nie zauważamy, a którym należy oddać uznanie za wieloletni duży wysiłek i nierzadko za poświęcenie w pracy.

Podsumowując zamykany jubileuszem okres pracy oceniam się dobrze i mniej dobrze dokonania, wytycza się ogólnie kierunki pracy w nowym okresie. Uroczystość jubileuszowa daje okazję do podjęcia okolicznościowego zobowiązania dla własnego wydziału jak to zresztą było podane w notatce „Głosu”.

Właśnie o takim zobowiązaniu związanym z XX-leciem Wydziału Projektowo-Konstrukcyjnego chcę poinformować Czytelników. Załoga dla uczczenia własnego jubileuszu podjęła zobowiązanie opracowania w czynie społecznym dokumentacji na adaptację przekazanych przez „Budostal” pomieszczeń socjalno-bytowych w Bochni na przychodnię lekarską i pomieszczenia dla pracowników konstrukcyjnej TK pracującej w Bochni.

Niepotrzebne już „Budostalowi” pomieszczenia będą nowoczesnymi gabinetami lekarskimi, tak potrzebnymi załozce Zakładu Przetwórstwa Hutniczego.

Zobowiązanie dla uczczenia zbliżającego się jubileuszu pracownicy TK już wykonali, a ponieważ do święta wydziałowego zostało jeszcze trochę czasu więc sądzę, że to nie jest ostatnie słowo konstruktorów i projektantów z pionu TK.

Mgr inż. ALBIN KSIENIEWICZ

Naszym dzieciom

Wygodne ławki dla pierwszoklasistów

Współdziałanie ze szkołami, placówkami wychowawczymi i zakładami opiekuńczymi dla młodzieży ma w naszej dzielnicy długie tradycje, i osiągnięto w nim rezultaty, którymi możemy się pochwycić. Działania tego typu uległy nasileniu w związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Szereg przedsięwzięć zgłosiło projekty pomocy w postaci budowy nowych placów zabaw, wyposażenia punktów opieki nad dziećmi w osiedlach itp.

Związkowy konkurs „Nasze działania — naszym dzieciom” ma na celu upowszechnienie najcenniejszych inicjatyw. Szczególnie tych, które wspomagała szkoła wstępując w okres reformy, przygotowując najlepszy start pierwszoklasistów. W naszym nowym cyklu będziemy drukowali informacje o działaniach zakładów opiekuńczych, samorządów mieszkańców, spółdzielczości mieszkaniowej na rzecz dzieci. Prosimy o sygnalizowanie tego typu spraw.

Oto jeden z dobrych przykładów: MPEC sprawuje opiekę nad szkołą podstawową nr 74 w Branicach. Jak informuje dyrektor szkoły Stanisław Nowak pracownicy tego przedsiębiorstwa nie tylko konserwują urządzenia C.O., zaopatrują szkołę w opał lecz także zakupili ostatnio meble dla klasy pierwszej. Dzieci młodsze będą siedziały w dostosowanych do ich wzrostu ławeczkach, klasa będzie wyglądała schludnie i efektywnie. Opieka nie ogranicza się zresztą do świadczeń materialnych. Przedstawiciele zakładu są częstymi gośćmi w szkole, prowadzą pogadanki, służą radą przy reorientacji zawodowej absolwentów. (ag)

DLA OCHRONY ŚRODOWISKA...

...wycięto na terenie W-17W w rejonie Walcowni Gorącej Blach dwa piękne, duże drzewa, zasadzone kiedyś przez pracowników w czynie społecznym. Stało się to podobno przy podłączaniu jakiegoś ujęcia wodnego, ale czy naprawdę nie było innego sposobu na przeprowadzenie robót? Takie pytanie otrzymaliśmy od oburzonych pracowników W-17 i czekamy na odpowiedź.



Po Dniu Handlowca

Sklep ogólnospożywczy w os. Słonecznym 14 w dniu 2 bm. sprzedawał mięso peklowane chyba wyłącznie dla rodzin wybitnie wielodzietnych. Kawał mięsa o wadze ok. 7 kg nie mógł być podzielony na porcje, bo... „tam są kości i mamy to sprzedać za całość”... oświadczyła ekspedientka. Propozycja klientów, by mięso porąbano w sąsiadującym sklepie mięsnym, spotkała się z milczeniem. Czy zakłady garmarzyne zaopatrujące ów sklep nie mają siekiera?

Innym wynalazkiem tychże zakładów jest tzw. mięso gulaszowe à 90 zł. Jest to średniego gatunku, tłusta wołowina pokrojona w kostki i dla „zatuszowania” loju posypana siewicą ostrą

papryką, którą i tak trzeba wypłukać, chcąc coś przyrządzić.

Kto ustalił taką wysoką cenę? Chociaż na rynku mięsa i wędlin jest coraz więcej, ale jak widać cwaniaczków nabijających klientów też przybywa.

Przy ul. Kocmyrzowskiej był b. potrzebny sklep z różnymi metalowymi drobiazgami do majsterkowania w domu: śruby, gwóźdź, zawiasy, metalowe kołeczka itp. Niestety ktoś podjął decyzję utworzenia tam placówki wyłącznie z „grubszymi” artykułami metalowymi, wśród których przeważają gałki w kompletach.

Gdzie nowohucianie mają kupować potrzebne drobiazgi, proszę Wydziału Handlu? Czy przemycić z Kombinatu?

W sklepie z dywanami przy Al. Róż od dłuższego czasu zauważyć można nową formę sprzedaży: ekspedient, szpakowaty pan, prowadzi „notatnik” specjalnych życzeń klientów, którym nie odpowiada towar znajdujący się w sklepie. Szkoda tylko, że nie każdy z kupujących może dostąpić zaszczytu wpisania do notatnika życzeń. Niektórym musi wystarczyć odpowiedź: szuka pani?, jeszcze długo będzie pani szukać! Cha, cha, cha!

Przy ul. Demakowa (os. Zielone 1) sąsiadują ze sobą dwa sklepy: obuwniczy i galanterijno-pasmanteryjny. Prowadzą do nich wspólne drzwi wejściowe i wspólny próg, który ze względu na tegoroczną zmienną aurę oraz dodatkowo z powodu suszenia koszuł na zewnątrz przez lokatorów wyższych pięter, jest codziennie solidnie oblodzony.

Panie ze sklepu obuwniczego patrzą na zmagania się klientów z lodowcem obojętnie. Wiadomo, na złamane nogi obuwiu nie jest potrzebne.

Sytuację ratuje kierownik sklepu pasmanteryjnego pan Władysław Siwado, który czuje się prawdziwym gospodarzem powierzzonej mu placówki i codziennie siekierą i bosakiem walczy o dostęp klientów do sklepu. Nie na próżno nowohucianie cenią go od lat za niezwykle uprzejmość i rzetelność usług. Nie wiemy tylko czy swym poświęceniem nie naraża się sąsiadom lubiącym jak widać odpoczywać w pracy. (ES)

„GŁOS” POMÓGLI

Na prośbę „Jubilera” w Nowej Hucie zamieściliśmy informację, że pewien klient omyłkowo nadpłacił przy zakupie kwotę 1.000 złotych. Okazało się, że za pośrednictwem „Głosu” wiadomość trafiła szybko tam gdzie trzeba. Otrzymałszy ze Sklepu „Jubilera” przy Placu Centralnym list tej treści:

W związku z zamieszczonym w Waszym piśmie ogłoszeniem w sprawie paragonu z dnia 16. I. 79 r. dotyczącego nadwyżki w kwocie 1.000 zł, uprzejmie informujemy, że w dniu 27. I. 79 r. zgłosiła się Klientka z paragonem, w którym powstała różnica. Klientką tą jest p. Władysława Kuka, zam. N. Huta, os. Spółdzielcze 7/44. W imieniu Przedsiębiorstwa, przeprosiliśmy Klientkę za pominięcie i zwróciliśmy jej powstałą różnicę. Na dowód załączamy odpis paragonu. Bardzo dziękujemy za umieszczenie naszego ogłoszenia w Waszym poczytnym piśmie! (jd)

„PODSZYWANI” KONTROLERZY

W ostatnim czasie w sklepach na terenie Nowej Huty i Krakowa pojawiali się panowie przedstawiający się jako kontrolerzy PIH-u. Przeprowadzali kontrolę, straszili mandata, wyszukiwali uchybienia w pracy personelu itp. Nie więc dziwnego, że niektórzy kierownicy próbowali załatwić sprawę z „pihowcami” drogą upominków, świadczenia usług w postaci sprzedaży atrakcyjnego towaru, od czego owi kontrolerzy wcale się nie wstrzymali.

Proceder przybrał jednak większą skalę, a w takiej sytuacji nie trudno o wpadkę. Tak też się stało. Godnym jednak zastanowienia jest fakt, że żaden z kierowników sklepów nie zażądał legitymacji służbowej, prawie każdy poddawał swój sklep penetracji kontrolującego. Na szczęście władze krakowskiej WSS „Społem” wydały już swojemu personelowi stosowne pouczenie w zakresie legitymowania kontrolujących.

— Madry Polak po szkodzie — chciałoby się powiedzieć w tym momencie. (mg.)

ZESPÓŁ PARTIJNY W KOLE ZIW

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie członków PZPR przy Kole Związku Inwalidów Wojennych PRL w Nowej Hucie. W zebraniu uczestniczyli również sekretarz KD PZPR tow. Jerzy Lubas, przewodniczący zespołu partyjnego PZPR przy Zarządzie Wojewódzkim ZIW tow. Sergiusz Megiel oraz wiceprzewodniczący ZW tow. Karol Miklasz. Zebraniu przewodniczył prezes Koła ZIW w Nowej Hucie tow. Marian Kajda.

Nowohuckie Koło PZI, liczące 442 członków, w tym 96 członków partii — powołało Zespół Partyjny, z przewodniczącym tow. Ludwikiem Świątkiem, zastępcą Grzegorzem Zarzykiem oraz członkami prezydium: Adamem Dudkiem, Mieczysławem Książkiem i Czesławem Makiejem.

Nowoutworzony Zespół Partyjny — omówił zadania wynikające z działalności statutowej Związku, szczególnie zaś sprawy socjalno-bytowe członków. Nakreślono także zadania i kierunki działalności.

Kiedy zaczęto budować Nową Hutę, od historycznej daty ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego minęło pięć lat. Pierwsze zatem dwudziestolecie PRL dla Nowej Huty nie było pełne. Dla tej krakowskiej dzielnicy było jedynie piętnastolecie, ale nie będzie przesady w określeniu, iż wazyło za wiek. W ciągu tych piętnastu lat pola „Mogily i Pleszowa” zmieniły się w teren Kombinatu Metalurgicznego i wielkomiejskiej dzielnicy, ze wszystkimi atrybutami i uwarunkowaniami takiej zmiany. Zmienił się krajobraz, gospodarka, stosunki ludnościowe. Nowi, napływowi ludzie, przeważnie młodzi — zaczęli tworzyć integrującą się społeczność, o określonej mentalności, potrzebach kulturalnych i społecznych.

Nowa Huta była budową sztandarową, dającą społeczną szansę, dokumentującą narodową prężność. Była najmłodszą dzielnicą Krakowa, a równocześnie wówczas wyłącznie dzielnicą młodości. Do połowy lat pięćdziesiątych nie tylko na terenie Kombinatu, ale w urzędach, instytucjach, usługach, komunikacji pracowały rywalizujące ze sobą o pro-

Ulice i osiedla Nowej Huty

XX-lecie PRL

porczyki najlepszych — Brygady ZMP-owskie. I to był rzucający się w oczy styl życia Nowej Huty w XX-leciu PRL.

A na samo dwudziestolecie — na Lipiec 1964 r. Nowa Huta, licząca właśnie 120 tysięcy mieszkańców, zasilającą 2.800 budynków, wzbogaciła się o Park Młodzieży usytuowany między Osiedlem Spółdzielczym a Kolorowym, który to obiekt rekreacyjny współtworzył „Mostostal”. HIL zorganizowała wówczas w czynie społecznym ogródek jordanowski na Wzgórzach Krzesławickich. Na Zalewiole otwarto wtedy basen kąpielowy. Tradycyjnie nowi lokatorzy otrzymali do mieszkań spółdzielczych oczekiwane klucze. Najmłodszymi wówczas osiedlami były Wzgórze Krzesławickie i Bieńczyce Nowe.

W Obwodowym Urzędzie Łączności zarejestrowanych było wtedy 25.400 aparatów radiowych i już 12.100 telewizorów!

Kiedy dziś — nie patrząc nawet do statystyk — odczytujemy te dane sprzed prawie dziesięciu lat, widać jak wielkie one wówczas znaczyły, przy ówczesnym poziomie, tempie i możliwościach. Te refleksje przekonują, jak bogate było w Nowej Hucie owe dwudziestolecie, jak upisało się w życie i jego poziom socjalnych i kulturalnych zdobyczy.

Osiedle XX-lecia PRL rozrosło się między os. Kościuszkowskim a Os. Niepodległości. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Dokąd pójdziemy?

Dom Kultury

ul. Majakowskiego 2

9. II. godz. 18.30 — Finał Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej Wydziału ZM HIL Spektakli Teatru EREF

10. II. godz. 18.00 — Bogdan Łazuka — recital aktorski z piosenką

15. II. godz. 18.30 — Spotkanie z zielarką

Dyskusyjny Klub Filmowy

9. II. godz. 19.00 — Projekcja filmu pt. „Ucieczka gangstera” prod. USA (1972).

14. II. godz. 18.00 — Klub Młodego Turysty „Dynarki” — prelekcja ilustrowana kolorowymi przeżyciami — prowadzi Bolesław Jurek.

15. II. godz. 18.00 — Klub Fotografików Amatorów. Wykład ilustrowany Jana Salwińskiego „Relief”.

Klub Śródpole Os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a

12. II. godz. 17.00 — Film pt. „Kapral i inni”.

Imprezy w Hotelach Hutniczych

9. II. godz. 17.30 — „Bawimy się w życie” czyli improw. teatr problemowy prowadzi mgr H. Kuszowa (hotel nr 20).

12. II. godz. 18.00 — „Stambul i Kair” — „metropolie Wschodu” — prelekcja ilustrowana kolorowymi przeżyciami. Prowadzi mgr J. Polaczek (hotel nr 16).

14. II. godz. 17.00 — Redzina, małżeństwo, w obliczu przemian — prowadzi mgr Mirosława Kuszowa (hotel nr 18).

Klub Kuźnia

Os. Złotego Wieku 14

11. II. godz. 10—12.30 — Zabawa karnawałowa dla dzieci szkoły nr 85. Gra zespołu 17—21.00 „Hazard 74”.

12. II. godz. 18.00 — Grupa „Little de Opry” gra i śpiewa amerykańską muzykę ludową w stylu cantry.

13. II. godz. 18.00 — Trzecie spotkanie uczestników kursu organizatorów zabaw wydziałowych cz. I — omówienie spraw organizacyjnych, cz. II — „Krakowiak — taniec regionalny”.

Dyskusyjny Klub Filmowy

„Kuźnia”

9. II. godz. 16.30 — Sekcja młodzieżowa — „Tajemniczy blondyn w czarnym buciu” prod. francuskiej.

godz. 18.30 — Sekcja dla dorosłych — „Tańczący jastrząb”.

Nadszedł czas prawdziwej zimy, takiej co umiała na białe nowohuckie zieleńce i krakowskie Planty, a już najbardziej bajecznie wygląda wtedy Las Wolski i zwierzyńiec położony w centrum leśnym. Zima dla ludzi a szczególnie dla dzieci jest piękną porą roku. Przysparza natomiast wiele trudności opiekunom zwierząt — służbom leśnym, które muszą zabezpieczyć odpowiednią karmę dla ptactwa i dzikiej zwierzyny, dokarmiać je przez długie miesiące. Jeszcze większe kłopoty mają pracownicy Ogrodu Zoologicznego. Ich bowiem zadaniem jest zapewnić właściwe warunki wielu gatunkom zwierząt, z różnych stref klimatycznych, w tym również i z tropiku. Warunki te dotyczą nie tylko ciepłych pomieszczeń chroniących przed mrozem i śniegiem ale także stosowania odpowiednich zestawów pokarmowych, uzupełniania niedoborów witaminowych oraz mineralnych. W porze zimowej, a właściwie — w okresach przejściowych późnej jesieni i wczesnej wiosny — następuje osłabienie odporności zwierząt, stąd ludzie prowadzący hodowlę muszą przeciwdziałać tym stanom. Pomaga im wieloletnie doświadczenie i praktyka. Są one wielce przydatne w pracy krakowskiego ZOO. Od dyrektora Przedsiębiorstwa „Miejski Park i Ogród Zoologiczny”, specjalisty w tej dziedzinie, DR JOZEFA SKOT-NICKIEGO można dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy.

— „Przed każdą zimą nasze ZOO — powiedział dyrektor Skotnicki — zaopatruje się w potrzebne ilości preparatów witaminowych, zakupuje w „Herbapolu” rozmaite zioła i kory różnych drzew, przygotowuje zapasy ziarna, siana, owoców, zabezpiecza również zieloną karmę jak jarmuż i salata inspektowa. Krakowskie ZOO znajduje się w korzystnym położeniu, ponieważ przez działalność podstawową, przedsiębiorstwo prowadzi produkcję pomocniczą na własnych gruntach rolnych. Mamy więc swoje siano z pleszowskich łąk, buraki pastewne z Łysej Góry pod Lechem, marchew, owoce. Na pewno większość Czytelników „Głosu Nowej Huty” nie zdaje sobie sprawy, ile tej żywności trzeba posiadać, ile poszczególne zwierzęta zjadają w ciągu całego dnia i z czego składa się jego menu...”

I oto co usłyszałam od dr Skotnickiego...
— Np. dzienna porcja żywnościowa słonia przekracza — bagatelka! — 90 kg, na co składa się: 10 kg owsa i siana, 20 kg warzyw i okopowych, 4 kg cebuli, 6 kg świeżych owoców, 5 kg

ZIMA w krakowskim ZOO

ptaków owsianych, 2 kg otręb, 5 bochenków chleba. Do tego dochodzą pędy różnych roślin. W szczególności „Kinga” przepada za pędami malin. Przynosi je, systematycznie, były wieloletni pracownicy ZOO p. Piotr Migdał. Czyny to z głębokiej troski o zdrowie i dobre samopoczucie słonia, „Kinga” zaś za to darzy pana Migdała wielkim przywiązaniem i zaufaniem. W okresie letnim do wyżej podanego zestawu „dań” słonicy dochodzi jeszcze 30 kg zielonki. Samica ciężarna lub karmiąca młode otrzymuje dodatkowo drób.



Pokarm niedźwiedzia jest bardziej urozmaicony. W ciągu dnia miś konsumuje kg czystego mięsa końskiego oraz kg podrobów ugotowanych w zupie z jarzynami, owsianką i kaszą. Każdy z 7 misów otrzymuje wiadro takiej zupy. To na śniadanie, potem zjada kg mieszanki traw, kg pieczywa, 3 kg owoców, warzyw i okopowych, zaś na deser — jakieś laski, np. herbatniki. W ZOO niedźwiedzie nie zapadają w sen zimowy, są tylko ociężałe ale jedzenia nigdy nie odmawiają...”

Dowiedziałam się też, że małpy przepadają za owocami południowymi, lubią też nasze krajowe, jedną sporo marchwi, cebuli i innych warzyw. Lubią nabiał, chleb, bułki, ciastka, pija białą kawę i herbatę z mlekiem, na obiad często dostać kaszę ugotowaną na mleku z marmoladą a popijają to kompotem z owoców.

Z ptaków bażant np. musi mieć ziarno, rozmożdżony chleb, a.s. jajko gotowane, trochę warzyw, suchych owoców, czerwie hodowane na miejscu. Jedzenie uzupełniane jest dodatkami mineralnymi. Natomiast wszystkie nowy typy zwierząt głównie myszami kupowanymi w fermach hodowlanych. Nie gardzą też mięsem końskim.

Nie trzeba dodawać, że każdy posiłek jest odpowiednio przyrządzony w specjalistycznej kuchni ZOO, przez fachowych pracowników i że — jedzenie musi być czyste oraz zdrowe. Czują nad tym miejscowy lekarz weterynarii.

W czasie zimy zwierzęta, które dobrze znoszą chłód przebywają stale w swoich pomieszczeniach tj. w schronach, dnie spędzając na wybiegach. Tylko okazy egzotyczne przenosi się z ich „letniej rezydencji” na tzw. zimowisko, tj. do pomieszczeń ogrzewanych. I chyba te zwierzęta najwięcej wymagają — prócz dotychczas — kontaktu ze swoimi opiekunami, których znają. W niewoli zwierzęta są nadzwyczaj wrażliwe i na ogół wyczuwają, kto jest dla nich dobry. Stąd pielęgniarze muszą poświęcać im więcej czasu. Są to dodatkowe obowiązki i wymagania stawiane pracownikom ZOO. A i te „nie schowane” na zimę bardzo oczekują na wizyty człowieka, na jego dobre słowo, ciepłe spojrzenie. Służba zwierzyńca pracuje więc jak „w zegarku” — żeby dotrzeć do każdej zagrody, do każdej klatki, do każdego schronu, nieraz po kilka razy na dzień.

LEOKADIA WAŚNIEWSKA-WOŹNIAK

GŁOS MŁODYCH GM

NA 30-LECIE NOWEJ HUTY

Truizmem jest przypomnienie, że Nowa Huta jest dziełem młodzieży. Świadomość tego faktu jest już głęboko zakorzeniona w umysłach obecnego młodego pokolenia. Zbliżająca się rocznica, trzydziesta, rozpoczęcia budowy Nowej Huty, będzie okazją do przypomnienia tych faktów.

Młodzież Nowej Huty czyni już przygotowania do uroczystego i rzeczowego uczczenia tej rocznicy. Przygotowaniom tym patronują organizacje Zetesempowskie, hutnicza i dzielnicowa oraz komenda hufca ZHP.

Głównym przedsięwzięciem pilotowanym przez Zarząd Dzielnicowy ZSMP będzie patronat nad budową osiedla mieszkaniowego „Lotnisko”. Odpowiednie umowy w tym względzie podpisane są już z zainteresowanymi. Młodzież dzielnicowa pracowała już na

placu budowy. Ostatnio najlepsze warunki atmosferyczne wyhamowały inicjatywę, niemniej będzie kontynuowana nadal.

Ponadto młodzież nowohuckich zakładów przemysłowych z okazji trzydziestolecia dzielnic będzie podejmowała konkretne czynności produkcyjne i społeczne. Opracowano też bogaty program imprez kulturalnych i sportowych. Niektóre z nich już się odbyły. Przeprowadzono np. wspólnie z Zarządem Dzielnicowym TKKF halowy turniej piłkarski dla ognisk TKKF i reprezentacji poszczególnych zakładów zakładowych. Dodajmy, zwyciężyło Ognisko „Relaks”. Odbył się też turniej tenisowy.

Przypominamy, to dopiero pierwsze imprezy nowohuckiej młodzieży organizowane z okazji wspomnianej rocznicy. Będzie ich jeszcze wiele. Będziemy je szeroko relacjonować na naszych łamach. (mg)

Po raz dwunasty Zarząd Fabryczny ZSMP przeprowadza plebiscyt „Najlepszy Mistrz, Nauczyciel-Wychowawca Młodzieży”, jest to forma wyróżnienia mistrzów wzorowo współpracujących z ZSMP w społeczno-zawodowym wychowaniu młodzieży naszego Kombinatu.

Akcja wybierania przez młodzież „Najlepszego Mistrza Nauczyciela - Wychowawcy Młodzieży” odbywa się na otwartych zebraniach Kół ZSMP i obejmuje mistrzów, brygadzystów, kierowników oddziałów, biur, placówek ży-

Kierując w trudnej pracy tak młodym zespołem trzeba posiadać duże umiejętności, wkładać dużo serca a przede wszystkim rozumieć młodzież. Brygada Panka jest zaliczana do b. dobrych o czym świadczy choćby zdobyta brązowa odznaka BPS. Młodzież lubi pracować i lubi swojego szefa. Obok pracy z brygadą brygadziści pełni funkcję sekretarza POP, jest zapalonym organizatorem wypoczynku dla załogi i sam z rodziną lubi wyjazdy za miasto.

Wiesław Panek „Mistrzem Nauczycielem - Wychowawcą

PLEBISCYT i MISTRZOWIE

wienia i służby zdrowia, którzy bezpośrednio kierują zespołami pracowniczymi.

Plebiscyt cieszy się dużą popularnością nie tylko wśród mistrzów i młodzieży, jego ranga z roku na rok rośnie.

Przez jedenaście lat wybrano duże grono laureatów, są wśród nich zasłużeni mistrzowie, wybierani kilkakrotnie, są również tacy którzy od początku trwania plebiscytu są wybierani.

Do tych znanych już laureatów każdego roku dołącza grupa nowych wychowawców. Oto oni: Jednym z nich jest Wiesław Panek — brygadziści brygady remontów konwertorów ZH/H-7. Jego brygada liczy jedenastu pracowników w tym dziewięciu do lat trzydziestu — wszyscy członkowie ZSMP.

Młodzieży” został wybrany w 1978 r. przez młodzież Zakładu Stalowniczego.

Inż. Jerzy Chrostek — mistrz elektryk w Walcowni Zimnej Blach. Trzynasto osobowa brygada inżyniera to w większości technicy, którzy prowadzą remonty podstawki elektrycznych, ośmiu z nich to członkowie ZSMP.

Mistrz Chrostek umie pracować z młodzieżą. Jako były żołnierz II Armii WP, po demobilizacji pełnił odpowiedzialne funkcje w ZMP. Doświadczenia z tej pracy są mu dziś bardzo pomocne. Dziś jego brygada ubiega się o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Młodzież ZB wybrała go „Mistrzem Nauczycielem-Wychowawcą Młodzieży”.

Józef Hojda
(korespondent)

ZE ZNAJOMOŚCI KSIĄŻEK LEMA — BARDZO DOBRZE!

W ramach Turnieju Kulturalnego HIL dnia 1 lutego odbył się pierwszy w tym roku konkurs czytelnicy, którego tematem była twórczość Stanisława Lema. W konkursie wzięło udział sześć drużyn.

I miejsce i dwie równorzędne nagrody (w pełni zasłużone) zdobyły drużyny: ZSMP TM w składzie: Dorota Stach, Irena Wójcik, Mirosław Dudwał; ZMO — Urszula Kuś, Andrzej Moskal, Stanisław Spiradek.

II miejsce drużyna ZT/T9 — Zbigniew Krawczyk, Leszek Szwed, Eugeniusz Zub.

III miejsce drużyna P-64 — Roman Adamczyk, Wiesław Chojnacki.

IV miejsce P-61 reprezentowane przez występującego samodzielnie Tadeusza Piotrowskiego.

V miejsce drużyna ZMO — Stanisław Słowik, Stanisław Zapala.

Książki Stanisława Lema nie są lekturą łatwą, dlatego budzi uznanie decyzja „odpowiadania” z Lema i zdobyte przez uczestników konkursu wiadomości a także umiejętność czytania ze zrozumieniem.

KŁUB MŁODYCH PROONUJE

MIŁOŚNIKOM TURYSTYKI

W lubie Młodego Turysty „Dymark” pokaz nagrodzonych przeżyczeń Bolesława Jurka. Prezentuje autor. Dnia 14 lutego o godzinie 18.00.

MIŁOŚNIKOM FOTOGRAFII

„Relief w fotografii amatorskiej” — ilustrowana prelekcja Jana Salwińskiego. Dnia 15 lutego, godzina 18.00.

MIŁOŚNIKOM MALARSTWA

Otwarcie wystawy malarstwa Tomasza Putowskiego pracownika Kombinatu HIL. Słowo wstępne prof. Włodzimierz Hojda. Dnia 16 lutego, godz. 19.00.

MIESZKAŃCOM HOTELI HUTNICZYCH

9. II. godz. 18.00 Impreza rozrywkowa w wykonaniu artystów scen krakowskich Jolanty Kaczkowskiej i Zbigniewa Zazuli — hotel nr 2.

12. II. godz. 19.15 Koncert słowno-muzyczny wg tekstów Tadeusza Różewicza pt. „JEST TYLKO JEDNA ZIEMIA” — hotel nr 40.

13. II. godz. 18.00 „O sztuce życia” — mówi mgr Mirosław Kuszawa — hotel nr 3.

16. II. godz. 17.00 „Bawimy się w życie” — zabawa w improwizowany teatr prowadzi mgr Kuszawa — hotel nr 21.



Przy pl. Centralnym najpierw była jedna budka telefoniczna, potem dostawiono drugą, trzecią itd. Aktualnie UPT ustawił już sześć budek, ale nadal czynna jest tylko jedna. Cóż, łatwiej dziś o nowe budki niż o ciągłe ich konserwację...

Fot. PIOTR J. DYNDRA

„Wolę mężczyznę...”

Szanse tylko pozornie są równe. Wprawdzie o równouprawnieniu kobiet zapisano tony papieru, lecz w budownictwie kobieta inżynier jest bez szans w konkurencji z inżynierem mężczyzną. Może to akurat specyfika budownictwa stwarza takie sytuacje, ale przytoczony przykład jest autentyczny. Koleżanka, absolwentka wydziału budownictwa, odbyła dziewięć rozmów w różnych przedsiębiorstwach na terenie Krakowa, zanim znalazła amatora na jej inżynierskie kwalifikacje. Owszem wszędzie rozmawiano z nią grzecznie, panowie dyrektorzy stawiali nawet kawę lub herbatę, wypytawali o studia, sytuację rodzinną, plany życiowe, by na koniec powiedzieć: — Przykro mi, ale w naszej specjalności pani nie znajdzie miejsca dla siebie.

Wdruga więc dziewczyna od przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa. W końcu „zaczepiają się” w jakimś biurze projektowym, w przygotowaniu produkcji, laboratorium, gdzie ich wielkie plany inżynierskie przeobrażają się w szarą rzeczywistość. Wiza kariery zawodowej przybiera kształt niewyraźny, a napompowana w czasie studiów ambicja zaczyna ulatniać się, aby w końcu zrównać się z ambicją otoczenia.

Wprawdzie od czasu do czasu w prasie możemy przeczytać reportaż o dzielnych dziewczynach z dyplomem inżynierskim. Pracują bezpośrednio na budowie, pełnią funkcje mistrzów, kierowników budów. Jaki jest to jednak procent w porównaniu do liczby absolwentek? Znikomy. Dla większości żywo zawodowy zakresiony jest ramami opisanymi powyżej. Podobnie jest także z absolwentkami innych kierunków studiów. Ile dziewcząt kończących wydział metalurgiczny Akademii Górniczo-Hutniczej trafia do hut, bezpośrednio do produkcji i tam sprawdza swoje kwalifikacje inżynierskie? Też niewiele.

Myślę że warto o tych sprawach podyskutować — zwłaszcza w okresie, kiedy dziewczyny-maturzystki podejmują decyzje o kierunku studiów.

ALA BASTER

WOLNA SOBOTA

(Dalszy ciąg ze str. 2)

— Ale panie dyrektorze — nasi czytelnicy w telefonach do redakcji nie kwestionowali konieczności pracy w pierwszą sobotę lutego. Załoga na własnej skórze odczuła braki w dostawach energii, w zaopatrzeniu w surowce i materiały, dające się dotkliwie we znaki, zwłaszcza w I dekadzie stycznia. Tym bardziej trudno było się spodziewać wykonania planu. A skoro tak — można było z dużym wyprzedzeniem przewidzieć konieczność pracy w sobotę 3 lutego.

— Dodam, że w styczniu, gdy nie można było zapewnić ciągłości procesów produkcyjnych — załoga zgodnie z wytycznymi Rządu — korzystała z trzech wolnych sobót. Zabezpieczaliśmy w te dni głównie niezbędne obsady do załadunku, wyładunku i odsilniań. To prawda, że na wynikach stycznia zaważyły przyczyny obiektywne, przez załogę niezawinione. Ale — nie możemy myśleć w kombinacie jedynie kategoriami własnego podwórka. Do wielu zakładów pracy nie dotarły nasze wyroby, które bilansują przecież potrzeby możliwości m. in. przemysłu motoryzacyjnego, maszynowego, elektrotechnicznego, opakowań blaszanych. Właśnie troska o odbiorców podktywana została słuszną decyzją o konieczności pracy w lutową sobotę. Ta decyzja dyrektora naczelnego kombinatu konsultowana była z Ministerstwem Hutnictwa. Zresztą podobnie jak my — pracowały wszystkie załogi resortu.

— Jakże kroki zamierza podjąć dyrekcja, by w przyszłości uniknąć decyzji „na wczoraj”?

— Nasze wnioski o udzieleniu lub nieudzieleniu wolnej soboty będziemy opierali na relacjach i wynikach 25 dni poprzedniego miesiąca. Jest to okres, który umożliwił ustalenie z dużym przybliżeniem procentu wykonania planu. Ale — w trudnej sytuacji produkcyjnej, gdy mamy przed sobą nie tylko obowiązek wykonania bieżących zadań ale i wyrównania niedoborów — może się zdarzyć, zwłaszcza w pierwszym półroczu — że wolnych sobót nie będzie. Natomiast wspólnie ze Związkową Radą Kombinatu nawiążemy rozmowy z Wydziałem Zdrowia co do złożeń i Wydziałem Oświaty co do przedszkoli. Matki pracujące w kombinacie muszą mieć możliwość uczestniczenia w procesie pracy, a ich dzieci — właściwą opiekę w placówkach do tego celu powołanych. Podobne rozmowy przeprowadzimy z Wydziałem Handlu, tak, by w wolne soboty dostosować godziny otwarcia sklepów sieci podstawowej do godzin pracy hutników.

— O to właśnie prosili nasi telefoniczni rozmówcy, twierdząc nie bez racji, że przezwyciężając większość mieszkańców dzielnic — to właśnie hutnicze rodziny. A tak w ogóle — ilu członków naszej załogi dotyczy sprawa wolnej soboty?

— Dotyczy wszystkich pracujących poza ruchem czterobrygadowym, a więc ok. 13.500 pracowników.

— Czyli jednej trzeciej załogi, wbrew opinii niektórych, że chodzi o niewielką grupę ludzi. Tym bardziej więc niezbędna jest odpowiedź na pytanie o tych wszystkich, którzy znajdują się w sytuacji krytycznej — do pracy w sobotę nie przyszedli.

— Jest wiele możliwości załatwienia spraw na korzyść pracownika. Można ten dzień zaliczyć w poczet urlopu taryfowego, czy okolicznościowego, bezpłatnego. Oczywiście traktując go jako nieobecność usprawiedliwioną. Można ten dzień odpracować Matki mogą wykorzystać jeden z dwu dni na opiekę nad dzieckiem. W każdym takim przypadku decydować powinna dobra wola, wyrozumiałość a w równym stopniu znajomość w wydziale czy zakładzie przepisów i ludzi. W każdym razie i podkreślam to z całą mocą — nie powinno się doprowadzać do konfliktów i zadrążeń — bo nie taka była intencja decyzji o pracy w dniu 3 lutego.

Zanotowała: BRONISŁAWA ROSZKO

PS. Już po rozmowie z dyrektorem do spraw pracowniczych dowiedziałam się, że biuletyn Ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych (nr 2 z lutego 1976 i nr 1 ze stycznia 1977) ukazujące się pod tytułem „Służba Pracownicza” — zamieściły wykładnie odnośnie wolnych sobót. Stanowi ona oficjalny pogląd najbardziej w tej dziedzinie autorytatywnego resortu. Ta wykładnia przedstawiona została z pewnością w odpowiedzi na liczne pytania zainteresowanych sprzed dwóch i trzech lat. Przeczytajcie ona dwie najważniejsze sprawy:

● okres, który należy brać pod uwagę licząc wykonanie zadań planowych, stanowiących warunek uzyskania wolnej soboty i tu interpretacja brzmi: co najmniej trzy tygodnie przed ustalonym terminem dnia wolnego.

● termin poinformowania załogi. Pogląd w tej dziedzinie sformułowany następująco: „Okres dwóch tygodni wydaje się być tym minimum czasu między zawiadomieniem pracowników a udzieleniem dnia wolnego...”

Jaka szkoda, że nikt o tym w hucie nie wiedział! Kiedy telefonicznie wiadomość tę przekazałam dyrektorowi Szukniowski, serdecznie mi podziękował. Zapewnił, że decyzja odnośnie marcowej soboty zostanie podjęta z odpowiednim wyprzedzeniem.

— Dodam tylko, że decyzja w tej sprawie nie zależy wyłącznie od kierownictwa Kombinatu. BR

Grafika Krzywobłockiego



wiele wystawia w kraju i za granicą. Każdego roku wyróżniany jest nagrodami zarówno na ogólnopolskich imprezach jak i na międzynarodowych, w tym niejednokrotnie na Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie czy na renomowanych pokazach i konkursach w krajach i miastach będących znanymi centrami sztuki europejskiej. Pośród wielu nagród poważnie liczących się posiada Złoty Medal Festiwalu Sztuki — Warszawa 1970, i także Złoty Medal Międzynarodowego Biennale we Florencji w 1974. Na terenie dzielnic również mieliśmy możliwość już nieraz spotkać się z twórczością Wojciecha Krzywobłockiego: m. in. oglądaliśmy tu jego trzy indywidualne wystawy w ramach „PREZENTACJI” Plastyków Nowej Huty.

Pokaz dzisiejszy zatytułował Krzywobłocki „Wystawa Sztuki”. Papierowej Wrzysko to są plansze o dużych formatach, czarno-białe, robione w technice serigrafii czyli sitodruku. Widzimy pra-

ce ujęte w cykle — wszakże każda seria traktowana jest jako zespólna całość w sensie przekazu pełni myśli podprzadających do wyciągnięcia zamierzonych wniosków. Bo tu nie tylko w tym rzecz iż rzeczowe elementy pochwycone aparatem fotograficznym dają ciekawą dla oka kompozycję, ale ukazane na przemian w pozytywie i negatywie, a nawet w nałożeniu się tych ujęć — doprowadzają nas do zastanowienia się nad poza plastyczną treścią tych przekazów, nad zawartą w nich stroną ideową. Mamy tu też zastanawiające dwie role papieru: jeden zdaje się być papierem tzw. śniadaniowym, drugi jest gazetowym, a na obydwu nadruk właśnie dające nazwę aktualnej ekspozycji. Oczywiście sami musimy tu głębiej spojrzeć, roznieć zamysł artysty. — Bo wiem Wojciecha Krzywobłocki zawsze i nade wszystko stara się wciągnąć odbiorców we wspólmyślenie, w swego rodzaju współtwórczość.

HALINA BOHDANOWICZ

ZIMOWISKO POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE

Ptaszkowa, koło Grybowa (woj. nowosądeckie) była miejscem wspólnego zimowiska 84 członków szczepli harcerskiego im. gen. Karola Świerczewskiego, z nowohuckiej Szkoły Podstawowej nr 85, oraz 17 jugosłowiańskich zwiadowców. Komendantem tego wspólnego zimowiska był doświadczony instruktor harcerski harcmistrz Zdzisław Górecki, któremu w pełnieniu tej odpowiedzialnej funkcji pomagała żona Barbara — podharcmistrz.

W czasie zimowiska przeprowadzony został alarm nocny, podczas którego kilku harcerzy złożyło uroczyste Przysiężenie Harcerskie. Uroczystość ta — której przebieg bardzo podobał się jugosłowiańskim zwiadowcom — odbyła się przy pomniku rozstrzelanego przez hitlerowców w 1944 roku drużynowego okupacyjnego harcerstwa „Szarych Szeregów” — Stanisława Leszczyca-Przywory. Na zakończenie tej uroczystości zapłonęło ognisko wśród niego.

W czasie trwania zimowisk, w Grybowie zorganizowane były zawody tenisa stołowego dla reprezentacji miejscowych i okolicznych zimowisk oraz kolonii zakładowych. Z harcerskiego zimowiska w Ptaszkowej udział w tych zawodach wzięły dwie reprezentacje — harcerska i zwiadowców. Wśród 12 reprezentacji biorących udział w tych zawodach pierwsze miejsce zajęli jugosłowiańscy zwiadowcy, a „Walterowcy” wywalczyli trzecie.

ŚMIECH TO ZDROWIE

MYŚLI



Istnieje tylko jeden sposób opuszczenia kobiety: zostać opuszczonym przez nią.

(Belle Epoque)

Jakby źle mężczyzna nie myślał o kobietach, nie ma takiej kobiety, która nie myślałaby jeszcze gorzej o nim.

(Charles Duclos)

Najlepsza kobieta potrafi wodzić za nos inteligentnego mężczyznę, musi być jednak bardzo wytrawna, aby kierować durniem.

(Rudyard Kipling)

Kobieta nigdy nie dostrzega tego co się dla niej robi, widzi natomiast wyłącznie to czego się nie robi.

(Georges Courteline)

Na stałość kobiet można raczej liczyć jeśli się od nich nie wymaga nawet pozorów wierności.

(Charles Duclos)



-Ryszard Witkowski-

Rys. JÓZEF DYNDĄ

Wybrał: Marian Ossoliński

Spotkanie w ustronnym miejscu

Zdarzyło się to 31 stycznia bież. roku. Pracownica jednego z wydziatów hut, nazwijmy ją Jolanta Z. udała się do biura po odbiór znaczka MPK na kartę tramwajową. Po załatwieniu tej drobnej sprawy wstąpiła do toalety znajdującej się na tym samym korytarzu. Tam też nie zabawiła długo, lecz wychodząc z tego ustronnego miejsca natknęła się na kierownika.

— A co pani tu robiła — krzyknął kierownik, jako że były to godziny pracy.

— To co tu się robi — odpowiedziała Jolanta Z.

W tym momencie spotkanie przybrało formę nieparlamentarną. Padło kilka niecenzuralnych słów z obydwu stron. Incydent zakończył się jednak niepomyślnie dla Jolanty Z. Została ukarana potrąceniem 3/4 dziennego zarobku, a za motyw przyjęto fakt opuszczenia stanowiska pracy.

Moral z tej autentycznej opowieści? Po drodze nigdzie nie należy wstępować...



Mimo woli przypomina się uroczy wierszyk dla dzieci, zaczynający się od słów: „Abecadło z pieca spadło”. Dalej jest mowa o rozsypanych literkach. Ten dziecięcy utwór tak przypadł do gustu kierownikowi pawilonu handlowego przy Kombinacie, że postanowiono zastosować nowoczesny szyld. Jak widać na zdjęciu, brzmi on absolutnie nie typowo: POZYWCZY — PPIECZYWO. Można i tak, ale po co łamigłówki, jeżeli doskonale sobie z nimi radzi magazyn „Rozrywka”?

Fot. O. HUTNICKI

Hasło dnia

Ktoś bezmyślny (a może mu się zdaje, że jest dowcipny?) z hasła „Przychodź do pracy wypoczęty” zrobił satyrę, zmieniając je na „Bądź w pracy wypoczęty”. Gdybyśmy to rewelacyjne hasło przyjęli dosłownie, musielibyśmy zamawiać w dziale socjalnym i zaopatrzeniu — wersalki, tudzież inne zestawy wypoczynkowe, a nie tokarki, spawarki i narzędzia.

Istotnie, o wiele barwniej wyglądałaby załoga we wzorzystych piżmach i szlafmycach, niż w nieefektywnej odzieży roboczej i w kaskach. Ciekawi nas ogromnie, jak naprawdę rozumieją to dziwne hasło ci, którzy je zaakceptowali i umieścili w publicznym miejscu?

Na szczęście, mimo tak kuszącego wezwania, w warsztacie elektrycznym Odlewni Staliwa elektrycy pracują wzorowo, nie zwracając uwagi na bądź co bądź absurdalne slogany.

(ES)

PIJAWKI

● Ludzi czynu coraz więcej. Maleje liczba uczynnych.

● Zawsze i wszędzie znajduje się spec od odwalania kreciej roboty pod fundament przyszłości.

● Człowiek bez głowy kręci się tylko pod cudzymi nogami.

● Gdzie jeden nosi pański kapelusz, tam drugi przy nim ma krzyż pański.

● I doba pośpiechu trwa nieraz kilka wieków.

● Prości ludzie tworzą błędne koła.

● Niektórzy otwierają oczy dopiero, kiedy już wielki czas je zamknąć.

● Jeśli ktoś oberwie od życia, jest to ciężki nokaut.

● Robota — nie zajac, gdzie mnóstwo szaraków.

Józef WITKOWSKI

Specjalnie uwypuklał swoje opowiadanie, by jego dowcipy nie były płaskie.

RYSZARD KOBAKA



Rys. JÓZEF DYNDĄ

Był miły i sympatyczny. Bawił swoją towarzyszkę rozmową, opowiadał o swojej pracy, swoich zainteresowaniach. Nie padło żadne dwuznaczne słowo, nie uwewnętrzniła się żadna podejrzana poufność. Dopiero po kilkunastu minutach Zbigniew S. podjął działania, które najpierw zaskoczyło, a potem przeraziło J. G. Nie spodziewała się przecież niczego złego...

Kronika sądowa

W nocy, na Osiedlu...

Znajdują się w rejonie Osiedla Wysokiego. Mężczyzna chwytając zdecydowanie kobietę za rękę, wykręca przegób i powała J. G. na trawnik. Jest ciemno, nikt nie idzie więc wszystko zdaje się sprzyjać agresywnym zamiarom Zbigniewa S. Kobieta jednak broni się i robi to zdecydowanie.

Mimo tej obrony, mimo tych oporów napaśnikowi udaje się odpiąć J. G. spodnie, próbuje zdjąć jej bieliznę. Kiedy mimo tego wysiłki mężczyzny

okazują się mało skuteczne pada niebezpieczna groźba: jak będzie dalej się tak bronila, to on postara się o to, by J. G. przez pół godziny była nieprzytomna, a wtedy on, Zbigniew S., dokumentnie ją...

Nie wiadomo jak zakończyłyby się ten napad gdyby nie przypadkowy przechodzień, którego nadejście przepłoszyło napaśnika. J. G. o wszystkim zawiadomiła milicję. Po kilku dniach Zbigniew S. został zatrzymany.

Początkowo do niczego się nie przyznawał, potem stwierdził, że rzeczywiście napaśował nieznającą sobie kobietę, a w końcu wszystkie swoje wyjaśnienia odwołał. Z uwagi na charakter sprawy Zbigniew S. skierowany został na badania psychiatryczne. Biegli stwierdzili u niego zaburzenia psychiczne aby w konkluzji i wydanej opinii stwierdzić, że badany w chwili czynu miał ograniczoną w stopniu znaczącym zdolność pokierowania swoim postępowaniem przy zachowaniu pełnej zdolności rozpoznania znaczenia swojego czynu.

Opinia ta była istotna dla składu sądującego mającego wydać wyrok. Ostatecznie Zbigniew S. skazany został na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, jako że rewizję zapowiedział zarówno prokurator jak i obrońca.

J. HANDEK

W CO TYGODNIU?

KINA

SWIT duża sala: od 10 do 16 bm. godz. 15.30, 18 i 20.15 „Przełomy Missouri” western USA od lat 15.

Mala sala: od 10 do 12 bm. „Człowiek klanu” USA od lat 18 godz. 15, 17.15 i 19.30; od 13 do 16 bm. „Jeremiah Johnson” USA od 15 lat, godz. 15, 17 i 19.

SWIATOWID duża sala: od 10 do 11 bm. „King Kong” USA od 12 lat godz. 15.30, 18 i 20.30; od 12 do 14 „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz” prod. pol. od lat 15, godz. 15.45, 18 i 20.15; od 15 do 18 „Joe Valachi” wł.-franc. od lat 18, godz. 15.30, 18 i 20.30.

Poranki w Światowidzie: 11 bm. „Trzej Muszkieterowie” prod. panamskiej b.o. godz. 13.00, 18 bm. „Cztery Muszkieterowie” prod. panamskiej b.o. godz. 13.00.

Mala sala: od 10 do 11 bm. „Lokator” prod. franc. od lat 18, godz. 15, 17.15 i 19.30; od 12 do 14 bm. „Historia miłości” prod. hiszp. od 15 lat, godz. 15, 17 i 19.15; od 15 do 18 bm. „Czy zabila” franc. od 15 lat, godz. 15, 17.15 i 19.30.

SFINKS: od 8 do 11 bm. „Rollcaster” USA od 15 lat panoram. godz. 15.30, 18 i 20.15; od 12 do 14 bm. „Obca” ZSRR od lat 15 panoram., godz. 16, 18 i 20; od 15 do 18 bm. „Trzy kobiety” USA panoram. od lat 18, godz. 15.30, 18 i 20.15.

TEATR LUDOWY

10 i 11 bm. godz. 19.15 „Stan wyjątkowy w Okrajnej”, 12 bm. teatr nieczynny, 13 i 14 bm. godz. 11 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, 15 i 16 bm. godz. 11 „Bałki mówią o nas”

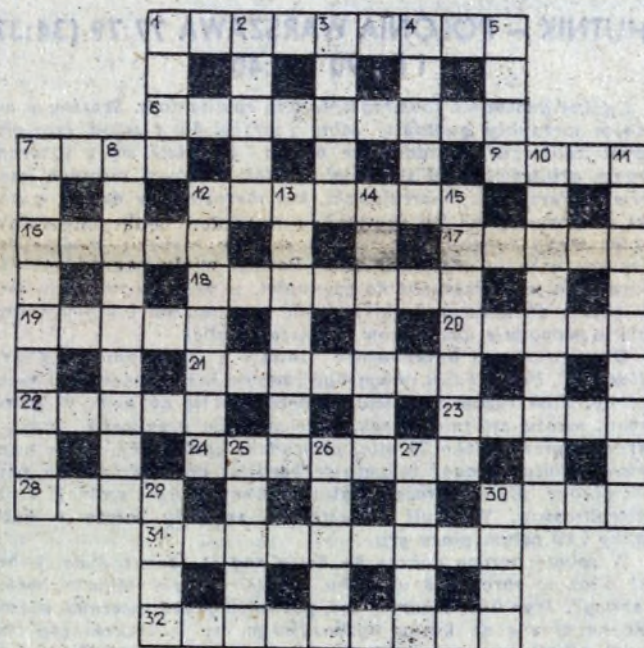
W KLUBIE MPK

13. II. 1979 r. g. 18.00 — II spotkanie cyklu światopoglądowego — „Klasowy charakter moralności” prelekcja dr Piotra Szydłowskiego.

14. II. 1979 r. g. 19.00 — spotkanie w „Szkole Życia”, w programie: monodram wg tekstów Maryny Cwietajewej „Poludziach błędzie” w wykonaniu Marii Kościakowskiej.

18. II. 1979 r. g. 11.00 — aukcja prac: akwarel Wiktora Pawlikowskiego i fotografii Leszka Dziedzica z przeznaczeniem części dochodu na rewolucyjną zabytków Krakowa.

19. II. 1979 r. g. 18.00 — wernisaż wystawy „Afganistan, Pakistan, Indie” Ewy Masłowskiej-Trojanowskiej.



Poziomo: 1. medal zdobył, 6. napój orzeźwiający, 7. gra w piłkę (gracze na koniach), 9. kurek, 12. mebel-ścianka do przesłony, 16. rodzaj skrzyżowania dróg, 17. specjalny stop stali z dużą zawartością niklu, 18. las dąbowy, 19. szereg strzałów z km, 20. rola, 21. dzwignia handlu, 22. ciężki, chłosta, 23. tato nie wraca... i wieczory, 24. uroczysty utwór muzyczno-wokalny, 28. napój alkoholowy, 30. popularna nazwa znanego krakowskiego dziennika przed 1939 r., 31. żądanie (pod adresem innego państwa) poparte groźbą rozpoczęcia wojny, 32. dna.

Pionowo: 1. pomost spacerowy nad morzem, 2. melancholijna pieśń ukraińska, 3. męska, żeńska, przerywana, falista, prosta, 4. mebel konieczny w mieszkaniu, 5. natarcie, 7. chroni przed deszczem, 8. rodzaj cukierka (twardy, do ssania), 10. jednolatek, 11. postrzeleńca, 12. podarunek, 13. Cezar go przekroczył, 14. miasto nad Bugiem (było powiatowe), 15. bardzo piękny wodospad, 25. promieniotwórczy pierwiastek (otrzymywany sztucznie), 26. 5/6 termita i to wspan, 27. nasze wysokie góry, 29. wyspa gorąca jak wulkan, 30. mahometanśki duchowny.

Wśród czytelników, którzy do dnia 15 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWDLIWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 4 WYŁOSOWALI:

1. Jan Michoński os. Kościuszkowskie 10/3 31-858 Kraków.
2. Helena Szczerba ul. Jaręmy 14/50 31-318 Kraków.
3. Kamela Bednarska 31-542 Kraków ul. Mogińska 27/50.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5

Poziomo: 1. Polak, 5. szlak, 8. anoda, 9. Konin, 10. lania, 11. jantar, 14. strach, 16. kusza, 17. figa, 18. lawa, 19. bizun, 21. Tamara, 23. rozkaz, 27. setka, 28. Iwona, 29. salon, 30. korek, 31. Agata.

Pionowo: 1. pokój, 2. Lenin, 3. kantak, 4. dola, 5. salata, 6. linia, 7. krach, 12. Alina, 13. Rugia, 14. sznur, 15. cewka, 19. brząsk, 20. nowina, 21. tasak, 22. motor, 24. krówa, 25. zjawia, 26. kula.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 495-00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

SKUTECZNY FINISZ KOSZYKAREK

Marzenia zaczynają się spełniać

AZS RZESZÓW – HUTNIK 49:72 (28:34)
i 51:64 (28:35)

Po dwóch zwycięstwach w Rzeszowie drugoligowiec z Krakowa jest już jedną nogą w ekstraklasie. Nie gratulując jednak jeszcze liderowi, ale na wszelki wypadek dam znać do Brzegu, by tamtejsze koszykarki rozglądały się za nowym partnerem ligowym na przyszły sezon. Znaki na Suchych Stawach wskazują, że Wisła prawdopodobnie zdradzi sympatyczny zespół Stali Brzeg z miejscowym Hutnikiem.

Komentarz do ostatnich spotkań jest zbyteczny. Wyniki mówią wszystko. Punkty dla Hutnika zdobyli: Jaroszewski 16 i 14, Doniec 12 i 4, Grzelewska 12 i 4, Tomal 10 i 4, Kucharska 9 i 7, Jędrzejewska 7 i 10, Kokoszka 2 i 13, Czaja 2 i 4, Kwiatkowska 2 i 4.

Przed koszykarkami dwutygodniowa przerwa, którą wykorzystają Hutniczki na regenerację sił i przygotowanie się do ostatnich spotkań ligowych. Do awansu potrzebne są drużynie Hutnika 3 zwycięstwa. Przeciwniczkami ich będą AZS Kraków, Stomil Olsztyn i Stal Stalowa Wola. Ostatnie 4 mecze rozegra Hutnik we własnej hali.

W tym tygodniu Grzelewska i Jędrzejewska uczestniczyć będą w konsultacjach kadry narodowej juniorek.



JANUSZ SUDA „KRÓLEM TABLICY”

Najslabsi byli sędziowie

HUTNIK – POLONIA WARSZAWA 77:79 (34:37)
i 86:90 (45:40)

Ogólne gwizdanie towarzyszyło obu spotkaniom. Sędziowie wydając werdykty gwizdali sobie z przepisów i zasad fair play, publiczność zaś gwizdała nie mogąc pogodzić się z ignorancją arbitrow. Skąd się wzięli na tak ważnych meczach panowie J. Perski i R. Wierzelewski, kto nierozważnie dał im gwizdki i uprawienia? To jawna kompromitacja jeśli prowadzący mecz osoby zupełnie nie wiedzą o co w baskecie chodzi. Najwyższy czas by Związek Koszykówki poddał weryfikacji ich kwalifikacje i przesunął do czynności, w których nie będą mieli okazji do nadużywania nerwów sportowców i kibiców (osobiste proponuję ww. panom odświeżanie ulic).

Obydwa mecze były bardzo zaciekłe i wyrównane. „Czarne Koszule”, lider II ligi, mogą być zadowolone z końcowych rezultatów. Tym razem szczęście, uśmiechnęło się do nich. W pierwszym meczu ostatnie 15 sek. zdecydowało o sukcesie gości, w drugim przez blisko 30 min. prowadził gospodarz, by w ostatnich minutach oddać inicjatywę bardziej doświadczonemu przeciwnikowi. Mimo porażek Hutnicy zaimponowali ambicją i nieustępliwością. Walczyli do ostatniej sekundy meczu o każdą piłkę i na całym placu gry.

W sobotę bardzo dobrze na desce zagral Janusz Suda. Zebrał 11 piłek w obronie, 3 w ataku i został w tym dniu „królem tablicy”. Jego brat Andrzej zaś, powinien przed meczami udawać się na chwilę do klubu dyskusyjnego, by w trakcie gry nie miał ochoty na rozmówki z arbitrami, wszak ostatnie zdanie do nich najczęściej należy.

Punkty dla Hutnika uzyskali: GROCHAL 24 i 12, A. SUDA 18 i 16, RAFAŁSKI 12 i 21, W. KLIMCZYK 6 i 22, J. SUDA 8 i 6, JARANOWSKI 6 i 7, SZPORNIA 2 i 2.

Następne mecze rozegrają koszykarki. Hutnika już jutro w niedzielę we własnej hali. Przeciwnikiem będą Budowlani Radom.

Niekłórnicy kibice pamiętają zapewne pojedynki o wejście do II ligi jakie toczyli ze sobą przed dwoma laty koszykarze obu zespołów. Wówczas każda z drużyn wygrała po dwa mecze i tylko różnica 1 meczu punktu awans uwalniały koszykarze radomscy. Jutro będzie okazja do rewanżu.

ZIMOWA TURYSTYKA
MA DUŻY UROK

Zimowe przejścia tras górskich organizowane przez Oddziałową Komisję Turystyki Górskiej PTTK HiL weszły już na stałe do kalendarzy imprez turystycznych. Beskidz w zimowej szacie są tak piękne, że urzekają każdego, kto chociaż raz je zobaczy. Dewiza każdego turysty górskiego powinno być: „Czas spędzony w domu jest czasem straconym”.

W tegorocznym sezonie zimowym odbyły się już dwa wyjazdy w góry, 13 stycznia na trasie: Rzyki – Leskowiec – Ponikw i 28 stycznia na trasie: Krzczów – Kotoń – Peim. Następnie organizatorzy proponują przejście górskie w dniu 18 bm. na trasie: Rajbrot-Szpilówka – Lipnica Murowana oraz w dniach 10/11 marca imprezę dla pań – turystek z okazji Międz. Dnia Kobiet. Meta w Schronisku PTTK na Leskowiec. W programie turystyczna wieczornica, wręczenie

koleżankom upominków, miłe spędzenie czasu.

Ponadto, w miarę przydziału autobusów, będą organizowane zimowe przejścia tras górskich. Szczegóły w „Głosie” i na afiszach.

KLUB „TANDEM”
PO ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI

Turyści motorowi HiL podsumowali już na zebraniu sprawozdawczym miniony sezon. Był on, jak zawsze, ciekawy, obfitujący w imprezy. Rozpoczął się od Zlotu Hutników Turystów Motorowych, a zakończył przewiezieniem ognia z wielkiego pieca Kombinat HiL pod Pomnik W. I. Lenina w Poroninie. W imprezach wyjazdowych wielu członków Klubu zajęło czołowe miejsca, zdobyło dwa puchary i nagrody. Klub wzrósł do 150 członków, co m. in. przypisać należy dysponowaniu warsztatem samoobsługowym i przyczepami campingowymi.

Najbliższą imprezą Klubu, to XV jubileuszowy Zlot Hutników, który odbędzie się w Ośrodku Wypoczynkowym w Bartkowie. A 15 bm. o godz. 18 odbędzie się w klubie Turysty HiL szkolenie z zakresu przepisów PZU.

MOŻNA REZERWOWAĆ
PRZYPY CAMPINGOWE

Zbliża się sezon letni, a więc czas już pomyśleć o planach urlopowych. Turyści mo-

Tempo narzucone przez siódmkę Hutnika
za mocne dla rywali

Podniesione ręce obrońców Hutnika nie oznaczają wcale gestu poddania. Jednak wobec strzałów Krempela nie tylko obrońcy ale i bramkarze byli często bezradni.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Odpadają od Hutników rywale. Najgroźniejszy Śląsk, 13-krotny mistrz Polski po dwóch porażkach w Krakowie (31:30 i 36:31) ma już 11 punktów

straty do lidera. Oba pojedynki drużyny krakowskiej z mistrzem Polski miały bardzo emocjonujący przebieg. Tylko fatalne błędy taktyczne w

końcówce pierwszego meczu sprawiły, że Hutnik wygrał różnicą zaledwie jednej bramki. W rewanżu stojącym na wyższym poziomie podopieczni trenera Fulary wyciągnęli właściwe wnioski z sobotniej lekcji i bezbłędnie rozegrali ostatnie 5 minut.

W pierwszym meczu Hutnicy oddali 54 strzały na bramkę Śląska z czego padło 31 bramek, 12 obronił bramkarz, a 11 minęło bramkę. Odpowiednio Śląsk (53, 30, 17, 6).

W drugim pojedynku Hutnik (48, 36, 6, 6), Śląsk (55, 31, 17, 7).

Najlepszym zawodnikiem w drużynie Hutnika był celnie strzelający i kapitalnie rozgrywiający Gmyrek.

Dobrze też grali bramkarze Ciałowicz i Wasilewski.

Bramki dla Hutnika strzelili: Gmyrek 9 i 6, Kałuziński 7 i 6, Kozielec 4 i 12, Garpiel 4 i 4, Migas 3 i 4, Wilkowski 2 i 3. Przybyło 2 i 0, Radziszewski 0 i 2.

Dla Śląska: Krempel 11 i 13, Waszkiewicz 9 i 8.

Po tych spotkaniach przewaga Hutnika nad drugą w tabeli Pogonią Zabrze wynosi 7 pkt., a trzeci Grunwald ma 10 pkt. straty. Różnica bramek: Hutnik (+63), Pogoń (+23), Grunwald (+5).

WISŁA – FF MALMÖ

Nowohucki ORBIS przyjmuje zbiorowe zamówienia dla przedsiębiorstw na ćwierćfinalowy mecz o Puchar Europy pomiędzy Wisłą Kraków i szwedzką drużyną FF Malmö. Mecz rozegrany zostanie 7. III. 79 r. na stadionie Wisły.

HUTNIK, PŁOMIEŃ, GWARDIA I ...?

Ostatnie błyskawiczne zwycięstwa nad Stalą Mielec i Resovią zapewniły Hutnikowi pierwsze miejsce w ekstraklasie, co równoznaczne jest z organizacją ostatniego, czwartego turnieju finałowego. Wprawdzie do zakończenia rozgrywek pozostała jeszcze jedna kolejka spotkań, ale bez względu na rezultat meczu Beskid – Hutnik sosnowiecka drużyna nie zdoła wyprzedzić lidera.

Kibice zadają sobie dziś jedno pytanie. Kto jako czwarty dołączy do Hutnika, Płomienia i Gwardii, które już wcześniej zapewniły sobie udział w finałowej rozgrywce o tytuł mistrza Polski?

O rekordzie świata, lodowiskach i bałwanach

Śnieg zasypał mnie równo z ulicami, ale od ulic czuję się lepiej. Nie znalazłem mnie ganiającego z solniczkami chłopcy z MPO. Szybko otrząpiałem się z białego puchu. Wokoło szaro-biała plachta. Zdążyłem nawet zauważyć, że przetrzymaliśmy atak zimy, chociaż nie była to obrona na myśl zasady „najlepszą obroną jest atak”, czemu się a priori nie dziwię. Zdziwienie przyszło później i za zupełnie inną przyczyną. Lecz nim do niego doszło brałem udział w pobijaniu rekordu świata w ilości pasażerów podróżujących tramwajem (szkoda, że nie jest to konkurencja olimpijska).

Po pobiciu rekordu świata wpadłem do redakcji. Czytałem Głos. Nie do wiary. Ostatnia strona – sport. Pierwsza strona – sport. Tego jeszcze nie było. Ten sport na pierwszej, co tu kryć, mocno mnie zdziwił. Ale się cieszę, że sam Zastępca zlapał temat. Uprowadził mnie nieco i wysmagał wszystkich, którzy mogliby przyznać się do zrobienia chociaż kilku lodowisk na boiskach sportowych i podwórkach nowohuckich. Za brak troski o zdrowie milusińskich, za brak społecznej inicjatywy, za brak chęci i pomysłu.

Przypominam to, bo wielu czytelników którzy zaczynają czytać Głos od pierwszej strony nie dochodzi do ostatniej i odwrótnie. Przyłożył więc Zastępca zasady wszystkim zostającym na ciegi.

Ja, ponieważ nie zwykłem w żadnej życiowej sytuacji być obojętnym i do tego mrowiska – nie oglądając się czy jak mrówkojad za mną stoi – kij swój wciśkam.

Właśnie wróciłem niedawno z Piotrkowa, gdzie na szkolnym lodowisku przy dworcu muzyki od rana do wieczora dzieci bawiły się na łyżwach. Weszło, kolorowo, sympatycznie. A u nas poza ogólnodostępnym lodowiskiem Hutnika są jeszcze do ślizgania nie sprzątnięte ulice i chodniki. W szkołach o ślizgawkach dla uczniów nikt nie myśli, a przecież są to miejsca gdzie myślenie powinno być obowiązkiem. Zamykam oczy i na każdej szkole jawi mi się napis hasło S. J. Leca „Zadajmy 8-godzinne dnia myślenia”. Otwieram oczy, kiepsko z myśleniem o czynnym wypoczynku młodości. Komitetu blokowe też nie chcą być lepsze od szkół.

Do każdej rzeczywistości można dobrać

teorie: Zima nie była ujęta w planach, więc sprawiła spory galimatias. Ci, którzy pierwsi z szoku się otrząsnęli nie robią lodowisk, bo nie mają zatwierdzonych projektów i kosztorysów. A nie można żądać od ludzi, aby wyobrazić sobie coś, co można zrobić bez papierkowych operacji zwykłą łopatką do odrzucania śniegu i węzłem z wodą. Biurokracja rozstłom kląpkę na oczy wciśnięła i trudno się ich pozbyć. Ponadto muszą być BHP-owcy, którzy opieczętują lodowiska spełniające wymogi bezpiecznej ślizgawki i komisje spisujące protokoły odbioru. Po nich dopiero wyjdą dzieci, o ile nie uprzedzi ich wiosenne słońce. A wtedy ruszy machina sprawozdawcza i sygną się peany o najbezpieczniejszych lodowiskach w Nowej Hucie. Koniec teorii. Wszystko jasne.

Nie tylko Zastępca chodził pomiędzy osiedlami. Na trasie mojej wędrówki widziałem wiele ulepionych przez dzieci bałwanów. Podejrzewam, że to nie wszystkie. Część z nich zapewne siedzi przed telewizorami i ani im w głowach zdrowie najmłodszych. Ze też się nie boją kaloryferów.

RAFAŁ

NAUKA JAZDY NA NARTACH

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” zaprasza w każdy czwartek, sobotę i niedzielę w godz. 14–18 do Fortów Mistrzowskich (obok dawnej strzelnicy) w osiedlu Złoty Wiek na szkolenie narciarskie dla początkujących dzieci i młodzieży.

XXVI SPARTAKIADA KOMBINATU

Piłka koszykowa: P-68 – TKJ 50:15, ZT – DL 20:0 vo, ZK – ZO 20:0 vo, W-17 – OHP 28:26, TE – P-60 73 – 13, P-64 – ZS 13:48, ZH – TA 23:13, P-63 – ZM 8:65, HPR – DI 20:0 vo, ZR – P-67 56:26, P-65 – EM 20:0 vo, DT – P-61 20:17.

Tenis stołowy: Zakończono zostały rozgrywki w poszczególnych grupach, w których zwyciężyli: I gr. – ZK, II – TE, III – ZH, IV – ZS, V – DKJ, VI – ZB. Zespoły te spotkają się w rozgrywkach finałowych a zwycięzcę poznamy w dniu 21 bm.

Kometka: ZT – P-65 4–1, TE – ZH 4–0 vo, TE – ZT 4–2, P-65 – ZH 3:0 vo, ZT – HPR 4:1, P-61 – ZK 4:2, P-61 – HPR 4:1, ZT – ZK 4:2, ZM – DT 4:2, ZM – TE 4:2, ZB – TE 4:2, ZB – ZK 4:2, ZM – P-65 4:1, ZR – P-65 4:1, ZM – ZK 4:2.

W tabeli prowadzą bez porażki drużyny ZM i ZB. Do decydującego spotkania dojdzie między tymi drużynami w dniu 16. bm.

PRELEKCJA Z PRZEŻROCZAMI

Zapraszamy 15 lutego o godz. 18 do Klubu Turysty HiL na kolejną prelekcję z kolorowymi przeżroczami. Haina i Bolesław Jurkowie przedstawiają „Szopki krakowskie – 1978”.

WYCIECZKA DO ZSRR

Zarząd Fabryczny ZSMP Kombinat HiL organizuje wycieczkę na trasie Moskwa – Samarkanda – Taszkient – Buchara – Frunze – Moskwa, w dniach 14. 03 – 30. 03 1979 r. Koszt wycieczki do lat 30 – 13 730, ponad 30 lat – 15 960.

Zgłoszenia przyjmują Zarządy Zakładowe ZSMP do dnia 20. II. 79 r.

BIEGAJ RAZEM Z NAMI

W niedzielę o godz. 9.00 TKKF ZSMP organizuje na obiektach KS Hutnik – „Bieg po zdrowie”. Zapraszamy pracowników Kombinat z rodzinami oraz wszystkich chętnych. Gwarantujemy dobrą zabawę na świeżym powietrzu. Czekaamy 11. bm. o godzinie 9.00.